Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

# GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

3. SIERPNIA 1925.

NR. 177. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszen. | Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow. |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | 3·60 zł. | 3·30 zł. | 4·00 zł. | 7·00 zł. | 3·60 zł. |

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.



## Konkordat wchodzi w życie

Zgodnie z art. XXVII konkordatu Polski ze Stolicą Apostolską **w dniu dzisiejszym — 2 sierpnia 1925 r. — akt z 10 lutego b. r. wchodzi w życie.** Zarazem, w myśl końcowych przepisów konkordatu, w dniu dzisiejszym tracą moc obowiązującą „wszystkie ustawy, rozporządzenia lub dekrety“, sprzeczne z jego postanowieniami.

Narszcie więc upadają wyjątkowe ustawy, przy pomocy których rządy zaborcze starały się ograniczyć lub zdusić niewygodny dla siebie Kościół, a które jeszcze teraz zbyt „gorliwym“ urzędnikom (zwłaszcza na kresach wschodnich) dawały nieraz możność krępowania jego działalności. Kościół katolicki uzyskuje ustawowo zagwarantowane i ujednostajnione dla wszystkich powincyj państwa polskiego prawno-publiczne stanowisko odpowiadające Jego misji i Jego organizacji kanonicznej.

Konkordat jednak nie załatwia jeszcze wszystkich problemów związanych ze stosunkiem państwa do Kościoła. Pomijając już te, których nie rozstrzygnięto konkordatem, mimo, że je rozstrzygnąć należało (wpływ religji w szkole i ustawodawstwo małżeńskie), pozostaje do załatwienia cały szereg spraw, które akt z 10 lutego odkłada na później (jak: sprawa patronatu i dóbr poduchownych i in.). Oczekiwać także należy rozporządzeń wykonawczych do postanowień konkordatu i uzgodnienia poprawek sejmowych z opinją Stolicy Apostolskiej. Ta zaś, ze swej strony, ma w przeciągu trzech miesięcy od ratyfikacji dokonać nowej organizacji kościelnej, a to w myśl artykułu IX konkordatu.

Nie tylko jednak rząd czekają miesiące usilnej pracy w dziedzinie życia kościelnego. Może jeszcze więcej uwagi i zainteresowania wymagać należy od naszego katolickiego społeczeństwa. Stosowanie bowiem ogólnych przepisów konkordatu do życia, ich praktyczne interpretowanie przez poszczególnie rozporządzenia wykonawcze i ustawy może udaremnić jedną lub drugą korzyść, jaką konkordat Kościołowi zapewnia. Musimy pilnie uważać na to, w jaki sposób rząd będzie spełniał w tej dziedzinie swój obowiązek. Raz dlatego, by oszczędzić państwu przykrych i zawsze dla niego szkodliwych konfliktów z sumieniem katolickiem i ze Stolicą Apostolską. A także i dlatego, że **konkordat daje Polsce maximum korzyści przy minimalnych z jej strony ofiarach.** Wystarczy powołać się na głośną w ostatnich czasach awanturę Gdańszczan przeciw rozciągnięciu władzy Nuncjusza warszawskiego na terytorjum Wolnego Miasta i na dawniejsze nieco ekscesy kowieńskie. Najdobitniej jednak stwierdził to Sejm rezygnując dobrowolnie z pewnych korzyści państwu konkordatem przyznanych (zwłaszcza odnośnie do uposażenia duchowieństwa i jego stosunków służbowych). Te względy zechce wziąć pod uwagę nasz rząd przy wykonywaniu konkordatu. Społeczeństwo zaś winno mu je przypominać, ilekroć zajdzie potrzeba.

Konkordat, prócz znaczenia dla państwa, ma także znaczenie wybitne dla samego katolicyzmu. Tworzy ramy prawne dla jego organizacji, zapewnia mu poparcie państwa w jego pracy powszedniej. Nie można jednak ukrywać, że niesie z sobą pewne niebezpieczeństwo. **W społeczeństwo bowiem katolickie nie przyzwyczajone do walki o światopogląd (jak w Polsce), a natomiast przyzwyczajone do korzystania z opieki rządu (jak nasze w b. Galicji) konkordat może wprowadzić zabójcze dla jego rozwoju uczucie zadowolenia z osiągnięcia pewnych korzyści, — zastój i marazm. Państwo popiera Kościół, — gwarantuje mu prawem wolność i swobodę działania, — więc czegóż trzeba? Znamy to z czasów b. Austrji! Te to „gwarancje“ państwa uśpiły powoli energję katolików i sprawiły, że monarchja „Jego Apostolskiej Mości“ pod pokostem legalizmu katolickiego konserwowała żydowskie i masońskie wpływy. Było publiczną przed wojną tajemnicą, że „najbardziej katolickie państwo“ było najidealniejszą dla żydów i masonów domeną.**

Byłoby źle, gdyby ratyfikacja konkordatu stała się dla społeczeństwa katolickiego w Polsce momentem, zaczynającym jego „farniente“. Przeciwnie! Winna się stać terminm zwrotnym! Ujednostajnienie, dokonane przez konkordat na polu prawnem, **winna skierować na pole organizacyjne! Nie zabijać energji twórczej katolicyzmu — ale ją potęgować! A to pod grozą powtórzenia się historji Austrji!** W. Z.

Dokładny tekst konkordatu w brzmieniu oryginalnem (francuskiem) i w polskiem tłómaczeniu przynosi wydawnictwo świeże Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu. Do nabycia w Księgarni św. Wojciecha.

### Treść numeru:



## Przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy na Śląsku.

Warszawa. (PAT). Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Wobec wygaśnięcia w dniu 27 lipca br. zezwolenia co do przedłużenia pracy w górnośląskim przemyśle hutniczym, ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowuje nowe zarządzenie, które ma normować czas pracy w przemyśle hutniczym w ten sposób, że stopniowo będzie wprowadzany 8-godzinny dzień pracy, zamiast obecnego 10-godzinnnego. **Wszystkie kategorje robotników przejdą na 8-mio godzinny dzień pracy od dnia 10 sierpnia b. r.** Do czasu wydania rozporządzenia **czas pracy pozostaje bez zmian.** Zanim ukaże się rozporządzenie konieczna jest praca spokojna na dotychczasowych warunkach. Wszelkie zakłócenie normalnego biegu pracy utrudni racjonalne wprowadzenie 8-mio godzinnego dnia pracy. Ministerstwo pracy i opieki społecznej musi się liczyć z koniecznością utrzymania różnych przedsiębiorstw istniejących po naszej stronie wobec konkurencji ich z przedsiębiorstwami po drugiej stronie, gdyż to utrzymanie przedsiębiorstw jest koniecznością państwową leżącą w interesie ogółu pracowników.

## Premjer powrócił do Warszawy.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Premjer Grabski **powrócił w sobotę do Warszawy i objął urzędowanie.** W pierwszym rzędzie zajmie się on zażegnaniem nieporozumienia wynikłego z powodu **wygaśnięcia rozporządzenia o 10-godzinnym dniu pracy na Górnym Śląsku.**

## Steigerowcy przed sądem.

PAŃCZYSZYN ZAPRZECZA WSZYSTKIM ZARZUTOM MYKITYNA.

Zamach na śp. Cechnowskiego, który był świadkiem w procesie Jaegera i tow., usiłowali wyzyskać obrońcy dla zlikwidowania tego procesu, wysuwając wniosek o odroczenie rozprawy. Mykityn oświadczył, że dalszych zeznań składać nie będzie, „gdyż obawia się zemsty komunistów“. Trybunał wniosek obrony odrzucił i przystąpił do dalszego przesłuchiwania świadków.

Przesłuchiwany przez dwa dni w charakterze świadka Pańczyszyn zaprzecza wszystkim naprowadzonym przez Mykityna okolicznościom. W szczególności zaprzecza, jakoby w dniu krytycznym był na ulicy koło kawiarni de la Paix, cały czas bowiem spędził w domu, chodził w ubraniu ciemno-brązowem, a nie jasnem, z Fidykiem nie utrzymywał żadnych bliższych stosunków, a fakt, iż Mykityn rzucił na niego podejrzenie, przypisuje temu, iż Mykityn nie mając żadnych środków na utrzymanie, chciał tą drogą wydobyć pieniądze od zainteresowanych.

Wezwany następnie na świadka ojciec Pańczyszyna Daniel, składa zeznania potwierdzające to, co twierdził jego syn. Rozprawa trwa dalej.

—oOo—

### WISIELCZY CYNIZM BOTWINA.

**Lwów.** (AW) Śledztwo policyjne w sprawie Cechnowskiego jest już na ukończeniu. Wczoraj **Botwin został odstawiony do okręgowego więzienia śledczego.** Botwin zapowiada **głodówkę, ale na razie jej nie wykonuje i zachowuje się w dalszym ciągu cynicznie.**

—oOo—

### RUMUNJA ZAPRASZA POLSKICH LOTNIKÓW.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Rumunja zaprosiła **do siebie polską flotę napowietrzną.**

—oOo—

### BURZA NAD WARSZAWĄ.

**Warszawa.** (Telef. wł.) W sobotę wieczorem szalała nad Warszawą wielka burza z piorunami i gradem.

## Krassin przy pracy.

**Paryż.** (PAT.). „Petit Parisien“ stwierdza, że od czasu powrotu Krasina do Paryża z Moskwy, **ożywiły się znacznie rokowania francusko-rosyjskie, w sprawie uregulowania długów.** — Dziennik spodziewa się, że w najbliższym czasie będą osiągnęte wyniki, które **zadowolą do pewnego stopnia francuskich posiadaczy pożyczek rosyjskich,** które będą nadawały się do przyjęcia przez Sowiety, zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i finansowego.

—o—

## Kronprinc w Budapeszcie?

**Wiedeń.** (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Budapesztu: Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że **kronprinc niemiecki znajduje się w przejeździe w Budapeszcie.** Miał on przybyć ze swą świtą w trzech wielkich samochodach niemieckich. Tutejsze poselstwo niemieckie, oraz ministerstwo spraw zagranicznych nic jednakże nie wie o pobyciu kronprinca w Budapeszcie.

—oOo—

## Nowy rząd w Holandji.

**Haga.** (PAT) Ukonstytuował się nowy gabinet. Prezydjum i tekę finansów objął **Colyn,** tekę spraw zagranicznych **van Karnebeck.**

(Red. — Nowy ten gabinet holenderski opiera się na większości, w skład której wchodzą dwa stronnictwa protestanckie i stronnictwo t. zw. antyrewolucyjne, oraz t. zw. „chrześcijan historycznych“. Ponadto do większości wchodzi jedna partja katolicka t. zw. „rzymskich katolików“, której członek był premjerem poprzedniego rządu przed wyborami. Większość rozporządza 54 głosami na 100).

—o—

## Zmiana rządu w Japonji.

**Wiedeń.** (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: **Gabinet japoński Katona ustąpił wczoraj.** Podobno hrabia Kato zażądał ustąpienia trzech ministrów, czego mu odmówili. Naogół jednakże sądzą, że regent nie przyjmie rezygnacji Katona, lecz powierzy mu misję utworzenia nowego gabinetu. Różnica zdań w łonie gabinetu powstała z powodu kwestji podatkowych.

## Polska teza w sprawie Gdańska przyjęta.

**Warszawa. (Telef. wł.) Komisja rozgraniczająca teren portu gdańskiego powróciła do Gdańska i w dalszym ciągu obradowała. Obrady toczyły się po myśli postulatów gdańskich, dopiero w ostatniej chwili komisja przychyliła się do żądań polskich.**

## Tupet gdańskiego karła wobec Watykanu i Polski.

**Gdańsk.** (PAT.). „Danziger Zeitung“ zamieszcza artykuł, stwierdzający, że podjęta przez katolików niemieckich w Gdańsku kampanja przeciw konkordatowi, ma na celu zapobieżenie niebezpieczeństwom, grożącym niemieckiemu charakterowi w. m. Gdańska. Ustęp 3-ci Konkordatu Polski z Watykanem ogranicza, zdaniem „Danziger Zeitung“, samodzielność katolickiego zarządu kościelnego w Gdańsku, a równocześnie **grozi poważnem niebezpieczeństwem niemieckiemu charakterowi Gdańska.** Celem zapobieżenia z góry temu niebezpieczeństwu, katolicy niemieccy w Gdańsku zwrócili się, jak pisze „Danziger Zeitung“, do Watykanu **z żądaniem (!!)** utworzenia w Gdańsku **samodzielnego biskupstwa,** z protestem przeciwko ewentualnemu zamiarowi wcielenia wolnego miasta Gdańska **pod względem kościelnym do jednego z biskupstw w Polsce.** — Utworzenie samodzielnego biskupstwa w Gdańsku zabezpieczy wolne m. Gdańsk przeciwko niebezpieczeństwu, grożącemu jego niemieckiemu charakterowi. Artykuł swój kończy „Danziger Zeitung“ słowami:

„Wolne miasto **nie przystąpiło do konkordatu Polski z Watykanem, ani też nie zamierza do niego przystąpić i nie zawarło dotychczas z Watykanem żadnego układu.** Tylko na podstawie układu, zawartego bezpośrednio z Watykanem, **wolne miasto Gdańsk może (!) przyznać przedstawicielowi Papieża pewne (!) prawa na obszarze wolnego miasta Gdańska** w dziedzinie **wewnętrzno kościelnej.** Nie ulega żadnej wątpliwości — kończy „Danziger Zeitung“ — **że wolne m. Gdańsk wystąpi niezwłocznie przeciwko postępowaniu Polski.** Koniecznem jest ponadto natychmiastowe uregulowanie stosunku wolnego miasta do kościoła katolickiego wraz ze sprawą biskupstwa i kompetencją nuncjusza“.

## Kontrola Ligi Narodów nad polskiemi rzekami.

ODRZUCENIE POLSKIEGO PROJEKTU.

**Warszawa. (Telef. wł.) W Genewie obradowała komisja komunikacji rzecznej Ligi Narodów nad kontrolą rzek: Odry, Warty, Noteci i projektu polskiego nie przyjęła. Postanowiła, iż kontrola rozciągać się będzie na Warcie aż do Poznania, na Noteci również na tereny polskie. Polska decyzji nie przyjęła i odniosła się z protestem do Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Komisja rzeczna przyznała Polsce prawo spławu drzewa na Niemnie przez terytorjum litewskie. Litwa przeciw decyzji zaprotestowała.**

## Mejerowicz pośrednikiem w sporze polsko-litewskim.

**Warszawa.** (AW.) Na wczorajszej konferencji prasowej minister Mejerowicz wyraził przedstawicielom prasy **ubolewanie z powodu zgonu posła i redaktora Władysława Rabskiego.** Następnie minister omówił stosunki wewnętrzne Łotwy. W sprawie polityki zagranicznej oświadczył on, że stosunek Łotwy do Rosji sowieckiej jest poprawny. Minister jest zwolennikiem **przymierza państw bałtyckich z Polską, ale przeszkodą do tego jest spór polsko-litewski, który minister stara się załagodzić.** Obecnie jego usiłowania z powodu nieobecności ministra Skrzyńskiego **nie mogą przybrać konkretnych kształtów.** — Wieczorem minister odjechał do Rygi.

## Polscy sokoli z Ameryki przybyli do Gdyni.

**Gdynia.** (PAT.). Wczoraj po południu przybył do portu tutejszego parowiec holenderski „Warszawa“, na którego pokładzie znajdowało się **383 członków i członkiń wycieczki Sokoła Polskiego z Ameryki.** Miasto i port przybrane było **flagami o barwach narodowych.** Z różnych stron kraju przybywają różne delegacje, zjeżdżające do Gdyni na **powitanie Sokołów z Ameryki.** O godz. 4.15 ukazał się na widnokręgu parowiec „Warszawa“, na spotkanie którego wyjechał na holowniku kapitan portu w Gdyni **Zaleski,** wraz z członkami komitetu przyjęcia. Delegacja ta weszla **na pokład okrętu,** gdzie **powitała gości przybyłych do kraju.** Do uczestników wycieczki, zgromadzonych na pokładzie, przemówił krótko kapitan Zaleski, witając drogich gości na progu ojczyzny i składając życzenia, aby pozostawiła w ich pamięci niezatarte wspomnienie.

—oOo—

## Anarchiści planowali zamach na Coolidge'a.

**Londyn.** (PAT.). „Daily Express“ donosi z Nowego Jorku, z miejscowości Tampa na Florydzie, **że zaaresztowano tam niejakiego Klaina, który zdradził zamiar zamordowania prezydenta Coolidga.** Aresztowany miał poczynić rewelacje, dotyczące **istnienia spisku anarchistycznego, skierowanego przeciwko Fordowi, Edisonowi i Rockfellerowi.**

## Zmienne losy walk w Marokku.

**Krwawy dramat pod Ain Bouissa.**

**Fez.** (PAT.). Garnizon francuski Ain Bouissa **w celu uniknięcia bombardowania, ukrył się** w specjalnie w tym celu przygotowanych okopach poza murem pozycji, wewnątrz których **zgromadził wszystką amunicję z zamiarem wysadzenia jej w powietrze,** w razie gdyby Riffeni przypuścili ostatni atak. **Późnym wieczorem pocisk Riffenów uderzył w skład amunicji, która wybuchła, niszcząc jednocześnie cały zapas wody.** Wówczas garnizon podzielił się na dwie grupy, które **usiłowały utorować sobie drogę przez szeregi oblegających.** Jedna grupa dotarła do linji francuskiej, z drugiej grupy przybywają żołnierze pojedyńczo.

—o—

### PETAIN WRÓCIŁ DO PARYŻA.

**Paryż.** (PAT.). Przybył tu dziś rano marszałek Petain z powrotem z Marokka. Marszałek **odmówił udzielania jakichkolwiek wywiadów.**

—oOo—

## Nowa konstytucja chińska.

**Pekin.** (PAT. Wolff.). Przedwczoraj odbyło się w pałacu Zimowym uroczyste otwarcie **prowizorycznej rady państwa.** Tuanczjui wygłosił mowę powitalną, w której powiedział, że zwołanie rady jest wstępem do zwołania narodowego zgromadzenia delegatów, które ma stworzyć **nową konstytucję.** Przewodniczący rady państwowej oświadczył, że najważniejszym przedmiotem obrad jest **rozdział administracji cywilnej od wojskowej, uporządkowanie finansów, zmniejszenie ilości wojska, oraz utrzymanie przyjaznych stosunków z państwami obcemi.**

# Żydzi w Palestynie.

**JEST ICH JUŻ 120.000. — IMIGRACJA ZWIĘKSZA SIĘ.**

Kongres syjonistyczny w Wiedniu będzie mógł z zadowoleniem stwierdzić, że liczba żydów w Palestynie zwiększyła się znacznie od czasu ostatniego kongresu. Wtedy w r. 1921 liczba żydów nie dochodziła do 80 tysięcy; obecnie jest ich już w Erec Izrael około 120 tysięcy. Jest to wprawdzie wciąż jeszcze bardzo mało wobec siedmiuset z górą tysięcy Arabów, jest to mniej niż 1 procent ogółu żydów na świecie, lecz mimo wszystko jest to znaczny krok naprzód.

Wzrost ten jest wynikiem zwiększenia się imigracji. W roku 1914 mieszkało w Palestynie 84 tys żydów, a w pięć lat później tylko 58 tysięcy; wojna i epidemje przerzedziły ludność Palestyny. Od roku 1919 liczba żydów zaczęła się powiększać. W roku 1920 przybyło do Palestyny prawie 10 tysięcy żydów, w następnym roku drugie tyle. Potem imigracja żydowska zmniejszyła się. Dopiero w roku 1924 roczny przyrost przekroczył cyfrę 10.000. W pierwszych pięciu miesiącach bież. roku ludność żydowska zwiększyła się o 12 tysięcy. Ponieważ liczba Arabów wzrasta corocznie o 10—15 tys., więc procent żydów w Palestynie zwiększa się szybko.

Liczba żydów byłaby już o wiele większą, gdyby nie reemigracja. W roku 1923 opuściło Palestynę przeszło 3 tysiące żydów. Trudne warunki bytu zmuszają wielu żydów do powrotu do Europy. Do pracy na roli garną się żydzi bardzo niechętnie. W roku 1922 żydzi stanowili 26 procent ludności w miastach, a tylko 3 procent na wsi.

**Z Polski wyjechało do Palestyny w roku 1923 przeszło trzy tysiące żydów, w roku 1924 już blisko 8.000, w tem coprawda przeszło 1000 turystów.** W czerwcu bież roku przybyło do Palestyny przeszło 4 tysiące imigrantów; większość stanowili żydzi z Polski Gdyby emigracja zwiększała się jeszcze trochę, to liczba żydów w Polsce (prawie 3 miljony) zaczęłaby szybko spadać. Jeżeli zaś emigracja do Palestyny utrzyma się na poziomie z czerwca br., to liczba żydów w Polsce będzie się wprawdzie powiększać, ale procent żydów (10.4%) zmniejszy się.

Gdyby zaś Stany Zjednoczone zniosły ustawy ograniczające imigrację i gdyby projekt kolonizacji żydowskiej w Rosji został wykonany, to procent żydów w Polsce zmniejszyłby się bardzo szybkim tempie.

# Nawrócenie się patrjarchy Hodurowców.

Francuski przegląd religijny „Nouvelles religieuses“ przynosi wiadomość, że w czasie Zielonych Świąt pojednał się z Kościołem znany (zwłaszcza przed wojną) pod nazwiskiem „Ksiądz Vilatte“ apostata francuski i organizator drobnych schizmatyckich „kościołów“ w Ameryce.

Ks. Vilatte urodził się w Paryżu w 1854 r. Wstąpił do kongregacji zakonnej „Braci szkół chrześcijańskich“, jednak wystąpił z niej, by podjąć w Ameryce duży spadek rodzinny. Nieprzyjęty potem do seminarjum katolickiego, studjował teologię protestancją i w Bernie szwajcarskiem został wyświęcony na kapłana przez biskupa sekty starokatolickiej, Herzoga. Kiedy jednak Vilatte zabiegał o godność biskupią spotkał się z odmową Herzoga. Naprożno o to kołatał u „biskupów“ kościoła episkopalnego w Ameryce. „Święceń“ biskupich udzielił mu wreszcie „arcybiskup“ sekty monofizytów na Ceylonie, Alvarez w roku 1892. „Święceń“ tych jednak nie uznał ani Herzog ani żaden z kościołów episkopalnych Ameryki. Wówczas Vilatte ogłosił się samowolnie „arcybiskupem prymasem kościoła starokatolickiego w Ameryce“ i rozpoczął akcję na własną rękę.

**Właśnie w tym czasie zaczął się w Stanach Zjednoczonych ruch za stworzeniem „narodowego kościoła polskiego“. Brakło jednak „kapłanów“. Vilatte zgłosił się z usługą. W krótkim czasie „wyświęcił“ kilku „księży“, a nawet** pierwszego „biskupa“ niejakiego Kamińskiego. Prawdopodobnie on także „wyświęcił“ ks. Hodura na „biskupa“. Podobnie usłużnie „święcił“ na lewo i na prawo „biskupów niezależnych“ dla Włochów i Francuzów, wyklinany przez stato-katolickich, episkopalnych i anglikańskich biskupów, którzy nie tylko tych, ale i jego własnych „święceń“ nie chcieli uznawać za ważne.

Po przeprowadzeniu rozdziału Kościoła od państwa we Francji wrócił Vilatte do kraju i w porozumieniu z rządem socjalistów i masonów próbował zorganizować osławione „związki kultu“. Wreszcie w tym roku w czasie Świąt po złożeniu odpowiedniego aktu wyrzekł się na ręce nuncjusza Apostolskiego, Mgr. Cerretti, swych błędów, przepraszając wiernych za rozsiane zgorszenie.

Nawrócił się więc na katolicyzm ten, który **dostarczając „biskupów“ naszej sekcie amerykańskiej stał się jej ojcem duchownym, ale który ją zaraz w początkach rozwoju skompromitował w oczach nawet niekatolickich wyznań. Jego sakra biskupia była bowiem nieważna. Nie uznali jej nawet starokatolicy „biskupi“. Wszystkie więc jego akty „biskupie“ były nieważne. A więc i święcenia przez niego dokonane. Dotyczy to „biskupów“ niezależnych z Ameryki i także samego Hodura, o ile i on także przez Vilatte'a, został „wyświęcony“.**

# Z dnia politycznego

**„Rzeczpospolita“ o p. Kowalikowskim.**

P. Kowalikowski wyjechał do Krynicy. Z tego powodu pisze „Rzeczpospolita“:

„Pan wojewoda śpieszy się do Krynicy, by tam nasuwać się na oczy bawiącemu w Krynicy prezesowi ministrów, jak ongi wszyscy dygnitarze austrjaccy śpieszyli do Ischlu by przestawać na oczach Franciszka Józefa. Nie ma więc czasu, by czekać na powrót swego urzędowego zastępcy, pana wicewojewody i oddaje pieczę nad województwem prezydjaliście województwa i to także tylko pełniącemu te obowiązki.

Czy to nie jest wskazówka na przyszłość dla komisarza oszczędnościowego? Po co utrzymywać wojewodów i wicewojewodów i płacić im sute pensje, skoro do prowadzenia województwa wystarczy pełniący obowiązki naczelnika wydziału“?

Przyłączamy się zupełnie do zdania „Rzeczypospolitej“. o ile chodzi o p. Kowalikowskiego. Obecność p. Kowalikowskiego w województwie utrudnia jedynie i opaźnia pracę urzędu wojewódzkiego. Na szczęście nie potrwa to „urzędowanie“ p. Kowalikowskiego dłużej niż przez wakacje!

—oOo—

## Ilu jest optantów niemieckich w Polsce.

Prasa niemiecka zmienia swoje zdanie w sprawie ilości optantów niemieckich z Polski. **Poprzednie kłamliwe cyfry 35.000 optantów, zamienia obecnie na 20.000.** Prasa przyznaje dalej, że wszyscy ci optanci mają opuścić granice Polski już w terminie 1 sierpnia, jak to poprzednio o oburzeniem zaznaczono. Optanci wyjeżdżające będą partjami. **Dotąd opuściło Polskę 7.000.** Do dnia 1 listopada wyjechać ma 2.500, zaś do dnia 1 lipca 1926 reszta w liczbie 4.500. Po tem obliczeniu prasa niemiecka zaznacza, że wydalenie to jest jednak tylko wykonaniem „nieludzkiego“ postanowienia konwencji genewskiej. Dotychczas twierdzono w dziennikach niemieckich, że jest to wiasnowolna akcja ze strony polskiej.

# Przegląd religijny.

**(Kongres eucharystyczny Francji. — Zatarg Czech ze Stolicą Apostolską. — Bezwyznaniowość wśród czeskich robotników. — Ojciec św. o organizacjach robotniczych).**

Cokolwiek się sądzi o aktywności francuskich katolików w życiu publicznem państwa, przyznać im trzeba wielką ruchliwość w akcji czysto religijnej. Jej przejawem dobitnym był udany „narodowy kongres eucharystyczny“, który się w dniach 1—5 lipca odbył w stolicy Bretanji, w Rennes. Wzięły w nim udział tak olbrzymie tłumy ludności, że — jak sprawozdawcy zgodnie stwierdzają — kongres przybrał rozmiary nieznane dotąd w historji katolicyzmu francuskiego.

Kongres rozpoczął się w południe 1-go lipca w katedrze hymnem „Veni Creator“ i nabożeństwem, w czasie którego arcybiskup z Rennes, kard. Charost mówił o „powszechnem królestwie Jezusa Chrystusa“. Odtąd codziennie przeplatały się publiczne zebrania w katedrze i konferencje sekcyj w salach miasta z uroczystemi nabożeństwami i adoracjami. Znakomity kaznodzieja paryski, O. Janvier przemawiał kilkakrotnie. W nocy z 4 na 5 lipca odbyła się adoracja Najśw. Sakramentu, o północy uroczysta Msza święta, wczesnym zaś rankiem wspólna Komunja św. uczestników kongresu W dniu 5-go lipca Sumę w parku seminarjum duchownego celebrował arcybiskup paryski, kard. Dubois w obecności dwóch kardynałów (z Rennes i z Lionu) i kilkudziesięciu biskupów Francji.

*

Niedawno wybuchły (i niezlikwidowany jeszcze) zatarg Czechosłowacji ze Stolicą Apostolską na tle udziału najwyższych dostojników państwa w antykatolickiej manifestacji z okazji „święta Husa“ wywołuje poważne refleksje nie tyle już o samym fakcie, ile o jego przyczynach. Fakt jest znany! Parlament czeski uchwalił „święto“ narodowe Husa wprowadzić, przyczem rząd złożył oświadczenie, że chodzi jedynie o — „uczczenie zasług Husa dla narodu“. Z tego wynikało, że rząd nie chce temu „świętu“ nadawać charakteru manifestacji religijnej, a więc na korzyść herezji Husa lub przeciw katolicyzmowi.

Dlatego Stolica Apostolska nie miała powodu do interwencji przeciw uchwale parlamentu. Tymczasem obchody tłumne i hałaśliwe w dniu 6 lipca b. r. zmieniły się w jedną, zgodną manifestację żywiołów wrogich katolicyzmowi. Na dobitek prezydent republiki i premjer rządu obecni na uroczystościach w Pradze nie umieli, czy nie chcieli przywrócić obchodowi tego charakteru, który mu ustawowo nadano. Stąd — zatarg, który zresztą tylko państwu samemu szkodę przynosi.

W związku z tem powstaje jednak pytanie: **czem się tłómaczy ta bierność czeskiego społeczeństwa, które, mimo, iż w znacznej większości katolickie, jednak mniejszości pozwala na ostre atakowanie religji? Historyk odpowiedziałby, że w wypadku, o którym mowa, główną rolę odgrywała pamięć przeszłości** (Hus, obrońca narodowości czeskiej, w zatargu z katolicyzmem, — katolicyzm, reprezentowany przez znienawidzonych Niemców i zwalczający Husa). Ale przecież Czecho-Słowacja dziś wolna politycznie. Historyzm nie powinien decydować bezapelacyjnie o strukturze państwa! Skądże więc ta niechęć do katolicyzmu, która się wyładowała z okazji „święta Husa?“

Tłómaczy nam to świeżo (w ub. miesiącu) ogłoszona publikacja „Statystycznego urzędu państwowego“ (rocznik V, nr. 112—113), a dotycząca zawodu, narodowości i wyznania mieszkańców państwa. Wynika z niej, że w okresie 1919—1924 liczba katolików Czecho-Słowacji spadła z 95 lub 96 procent na 80 procent, a nawet 75 procent (Berno Morawskie), — że odstępcy w równej prawie liczbie przyłączyli się bądź do „husyckiej cerkwi“ bądź do bezwyznaniowych, (liczba obydwóch odłamów łączna wynosi 1,400 tys.). Katolickie pisma zwracają uwagę głównie na bezwyznaniowców; wzrost ich liczby szczególnie zaniepokoił sfery katolickie, które też nie kryją obaw z tego powodu. Bezwyznaniowość występuje prawie, wyłącznie wśród ludności czeskiej, (Niemcy w ogólnej liczbie 716.515 bezwyznaniowców partycypują zaledwie 2.2 procent) i to głównie wśród robotników (275.193 osób).

Przyczynę tego zjawiska w świecie robotniczym łatwo odgadnąć. Jest nią — zorganizowana akcja socjalizmu czeskiego, którą w grudniu ub. roku potępił Episkopat słowacki, (a za nim i czeski) w zbiorowym liście pasterskim. Jak daleko ta akcja postąpiła, świadczy fakt, że nieskoordynowana dotąd agitacja antyreligijna socjalistów czeskich została zorganizowaną w czasie Zielonych Świąt bieżącego roku w Cieplicach przez założenie t. zw. „Międzynarodowego Związku wolnomyślnego proletarjatu“. Zjazd, w którym wzięli udział wszyscy przywódcy czeskiego socjalizmu, przyjął 14 „zasad“, z których jedna postanawia:

**„Każda partja proletarjacka musi wyznawać zasadę, że, choć religja jest rzeczą prywatną dla państwa, dla niej jednak prywatną rzeczą być nie może W szczególności od wodzów i działaczów ruchu proletarjackiego wymagamy, by najzupełniej stanęli na gruncie marksizmu, który się z żadną religijną ideologją pogodzić nie da“.**

Jasno i wyraźnie! —

*

Czechy niedaleko od Polski, a socjalizm Stribrnego nie odbiega od socjalizmu Czapińskiego lub redakcji „Naprzodu“. Stąd wniosek, że, skoro w obecnym stanie rzeczy warstwa robotnicza najwięcej (dzięki wpływom socjalizmu) wystawioną jest na niebezpieczeństwo utraty wiary, tedy jej się najczulsza ze strony Kościoła należy opieka.

Przypomniał to Ojciec święty, kiedy z końcem kwietnia b. r. na audjencji udzielonej ks. Cardyn (w Brukseli), dyrektorowi „Stow. Młodzieży Robotniczej“ powiedział: „Szczególniejszem błogosławieństwem darzę tych, którzy się zajmują organizacjami robotniczemi. Będąc młodszym, zajmowałem się temi stowarzyszeniami, które są dziś potrzebniejsze, niż kiedykolwiek. Powiedz robotnikom, jak bardzo ich Papież kocha!... By wasze organizacje były potężne, winniście organizować nie tylko elitę, ale masy robotnicze. I jak długo nie pozyskacie wszystkich robotników dla Chrystusa i Kościoła, tak długo wasza misja nie jest skończona, tak długo nie możecie odpocząć“.

**Organizacje chrześcijańsko-społeczne robotników, (bo o nich Papież mówił) mogą się cieszyć, że je tak gorąca spotyka zachęta i Papieskie uznanie haseł, które są dla nich święte.**

**Pejot.**

# Wenecja w lipcu.

(Korespondencja własna).

Wszystko, co piszą o Wenecji, jest prawdą. Rację mają Goethe i Bełza i Mniszkówna. **Trzeba mieć tylko dla tej królowej Ardjatyku moc ukochania, morze podziwu, a nic z nabożnego lęku. Wtedy człowiek pokłoni się Goethemu,** uśmiechnie do Bełzy, a dużo przebaczy Mniszkównej. To jest chyba jedyne miasto na świecie, za którem tęskni każdy bez wyjątku. Kto je zobaczył — tęskni jeszcze silniej. A kiedy szafirowym rankiem, człeczyna niektóra z pod lekkiego cienia Prokuracji wybiegnie na zalany białością i złotem plac św. Marka, między setki rozgruchanych gołębi, a stanie twarzą zwrócony do kolorowego cudu bazyliki, to mu jest błogo, lekko i radośnie. Wszystko jest inne, jakieś miłe, jakieś pełne zachwycenia.

Ale największe szaleństwo ludzkie kłębi się za Torre del Orologio w setkach wąskich uliczek, przeładowanych sklepami i sklepikami. Tu już stanowczo powarjowali wszyscy i młodzi i starzy i Polacy i Anglicy i zupełnie opalony Juljusz German, któremu żona ginie po raz szósty od godziny. Bo jakże tu nie oszaleć, rodaku miły, jeżeli jedwabne pończochy kosztują 2 złote, męska jedwabna koszula 8 złotych, a buty 12 złotych!... Patrzcie! Patrzcie!

Na rozdrożu kilku uliczek stoi spokojny, acz umęczony najmilszy nasz mistrz, Wincenty Drabik. Kończą go właśnie krzyżować dwie córki. Genia ciągnie na lewo do „wyjątkowej torebki“, Kazia wyrywa Drabikową prawicę na prawo do „koszuli ze skromną mereżką“. A on stoi spokojny i zimny. Zmrużył oczy i szkicuje sobie w myśli śliczne, rzeźbione okienko, co się uśmiecha do niego z ponad szyldu jakiegoś cyrulika. **Ale oto i jego szaleństwo chwyta w swe szpony, bo pokonawszy dziewicze wysiłki swoich spadkobierczyń, rwie na oślep przed siebie, rozpychając tłum, aż nadział się na szyby wystawowe i skamieniał przed jakąś „wyjątkową“ fajką. Ludziska wokół pienią się, pocą, targują, a my chytrze, zapiąwszy pełne bilonu kieszenie, targujemy słony wiatr,** zalatujący od lagun, pieszczotę słońca i uśmiechy rozbawionego tłumu.

**Wieczorem na placu św. Marka odbywa się jakaś „grande festa del Nettuno“. Jaką jest geneza tego święta, nie wiem i nikt mi powiedzieć nie umie. Na placu tysiące ludzi. W głębi estrada, na której siedzą panowie we frakach** i dwu trębaczy. Tradycyjna doroczna tombola. Za kwaterno — 1.600 lirów. Za kwinterno 3000 lirów i dwa tygodnie pobytu w Rzymie. Tombola daje 6000. Cel — jak zawsze w czasie wielkich zabaw: „mutilati“ (inwalidzi). Wokół wszystko rży, skacze, piszczy, gada, dowcipkuje, liczy, gwiżdże... Prym humoru dzierży studenterja. Na wszystkich latarniach siedzą różni warjaci i spalają fajerwerki. A każdy uważa za punkt honoru drzeć się na całe gardło. Ów złapał wpół jakąś pokojówkę i kręci się z nią pod wtór orkiestry, która po raz czwarty rznie „Marcia Reale“, tamten wyjął klucz od bramy i gwiżdże przeraźliwie. Miły Boże! Nikomu noża pod ziobro nie wrazili, żadnego wokół „mordobicia“, nikt nie jest urżnięty... Na miły Bóg, co to znaczy? Coś jest nie w porządku!

Humory potężnieją, a poważne zapatrywania na teraźniejszość ślepną. Juljusz German funduje sześcio-osobową gondolę, Drabik ślicznym włosko-polskim dialektem woła na drugą... Za chwilę płyniemy już po Canale Grande. I oto obejmuje nas zcicha chlupoczące cudo, po którem ślizgają się wąskie, różnokolorowe dróżki lampjonów... Wszystko śpiewa: gondole, tratwy, napoły zamarłe pałace, hotele, laguny i serce i myśl....

Panowie władcy paszportowi! Dobrotliwi a wielcy panowie tego klucza, co nam otwiera Sezam cudów choć na dwa tygodnie. Baczcie pilnie na spasłych kretynów, co do ruletek południowych setki tysięcy złotych wywożą, a nam pozwólcie za kilka lirów dziennie oglądać Boże wspaniałości, co dla Ojczyzny szkodą być nie może, a szczera wdzięczność nagrodą wam będzie. Bo to jakoś przykro, że ustosunkowany sybaryta płaci za paszport 20 zł., a p. Tokarski z Opery z uciułanych 1000 zł. musiał zapłacić 250...

Panowie złoci — czy to sprawiedliwie?...

L. D.

# Zakopane i moja osoba.

II. Byłoby niesumiennością bałamucić Zakopane i wmawiać w jego rządców, że dobrze czynią. Do szewskiej pasji mogą przywieść „echa letnie“ i korespondencje, bzdury przeraźliwe tem się zachwycające, że „niestrudzona doktorowa“ i „prawdziwym aktorskim talentem obdarzony aptekarz“ urządzili wieczór amatorski i zebrali dwanaście złotych na jakiś tam cel. Zakopane wierzyło widocznie takim bajkom na swój temat i zasnęło. Gorzej! Zaczęto wmawiać w nieszczęsne Zakopane, że pewnie jutro, a już najdalej pojutrze przyjadą tu Anglicy, Francuzi i Amerykanie; z Australji jeszcze nie było wiadomości... Tak, tak przyjadą... Ale za sto lat. Teraz nie daj Boże, aby przyjechali, bo nie wrócą. Ja wiem, że przyjechać powinni, bo niema wiele na świecie takich cudów jak Tatry, cóż jednak poradzić na to, że Anglik zanim spojrzeć na Tatry, zechce się przyzwoicie umyć i czemprędzej pojedzie na Szmeks, bo tam są wanny i takie zagraniczne wymysły jak kanalizacja, masoński wynalazek.

Czy panowie Zakopanego myślą, że mi jest niesłychanie miło, kiedy o tem mówię? Czy mi jest miło, kiedy w tej chwili biorę do rąk poważne pismo niemieckie „Die Neue Rundschau“, zeszyt z lipca i czytam tam korespondencję o Zakopanem? Au, Sto tysięcy djabłów wyje nademną w tej chwili... Korespondencję napisał Alfred Doeblin, bardzo zresztą przyzwoity Niemiec, który pisze bez złej woli, ja zaś to czytam czerwieniejąc. Niemiecki literat skarży się najpierw, że go w Krakowie w hotelu napastowano o napiwki tak bezczelnie i tak brzydko, że uciekał. To jeszcze nic, to się zdarza w każdym hotelu na świecie, co niemiecki podróżnik powinien wiedzieć. Kiedy przyjechał do Zakopanego — tak opowiada — otoczyła go gromada chłopaków. „Freche, zerlumpte Burschen“. Nie dają mu spokoju. Niemiec szuka nadaremnie policjanta. I pyta niemieckiego czytelnika: „Ist man hier vogelfrei von den Gesindel“? Ktoś go wreszcie bierze w opiekę i prowadzi go do chałupki, gdzie mu zimna izbę, której drzwi się nie dają zamknąć. Jest w niej tak zimno, że nie może zdjąć okrycia i t. d.

Mógł jednak ten Niemiec przy odrobinie rozsądku zauważyć bardziej europejskie pomieszczenie, zdawało mu się jednak zapewne, że w najsłynniejszej miejscowości klimatycznej wielkiego państwa, gdziekolwiek zamieszka, tam mu będzie dobrze i po europejsku wygodnie. Gdyby przynajmniej nawydziwiał i sklął od wszystkich djabłów, to by się może zgodzić, ale on ten niemiecki pisarz pisze o zakopiańskich stosunkach, jak o czemś tragicznie biednem i niezrozumiałem, pisze niemal z rzewną litością, ze współczuciem bardzo kulturalnego człowieka dla jakiejś barbarzyńskiej wiosce nie domykają się drzwi do szałasu. I to jest najgorsze! I dlatego jest mi niewymownie smutno kiedy to czytam, że jedynego gościa z zagranicy łapie jakaś biedna panienka na ulicy i gość z zagranicy mieszka z litości w biednym domku, gdzie mu gospodyni domku stawia kabałę... Człowiek ten zresztą poczciwy i zachwycający się Tatrami, pisze bez żółci, zainteresowany szczerze lasem, śniegiem, kostjumem góralskim. Ten jednak zimny pokój z jego korespondencji i kiepskie drzwi — nie zachęcą już nikogo, nikogo...

Tak! tak! Natura uczyniła swoje i dała Zakopanemu cud Tatr, tylko ludzie czynią wszystko, aby u ich stóp mieszkała niechlujna szpetność. To też o ludzie zakopiańscy! Uderzmy się w piersi!... Bądźmy rozsądni. Nie zarzynajmy się sami tępym nożem. Odmłodźcie się gazdowie z orlemi twarzami, ale z duszą staromodną, uparci gazdowie kozy dojący; nie każdy jest zbójnikiem, co dzielnie byle gdzie przycupnie i w kosodrzewinie sobie ulży. Ludzie z dolin powiadają, że to nieładnie.

I to i owo trzeba zmienić, przebudować i wyrównać. Nikt nie żąda nadzwyczajności w trudnych czasach, tylko tego co konieczne, a o to łatwo. To też myślę, że srogiem nauczony doświadczeniem, zakopiański naród krzepko wielkie u siebie zmiany rozpocznie i że znowu wielka miłość będzie między nim a nami. Teraz bowiem jedni na drugich tylko się boczą. Dość już jednak gniewów i oto będziemy robić zgodę, dość pokuty i czas już na wesele. Niech więc Zakopane pięknie się do zimy przystroi i co może dobrego niech do tej pory uczyni, a potem niech zaprosi wszystkich tych, którzy jego duszę odnalezli: poetów i malarzy i dobrych braci i szlachetnych narwańców od nart i od chodzenia po górach. Każdy bowiem z całego serca miłuje to Zakopane i radby mu słonecznego nieba przychylić, tylko, że rada gminna nie chciała.

I ja je miłuję bardzo serdecznie. W Zakopanem doskonale o tem wiedzą, tylko miny wobec mnie stroją. I po co? Kochankowie czasem się pokłócą po to, aby się pieszczotliwie pogodzić. To też z wielką tęsknotą czekam zimy, aby spaść ze śniegiem w Zakopanem. I wielkim głosem będę zwoływał sprawiedliwy naród, aby za mną jechał, aby Zakopane nie zginęło. (Na moich żydów, którzy prawdę powiedziawszy, bardzo mnie miłują, liczę jak na Zawiszów).

A wtedy wesoło, razem z radą gminną, rozwalimy wszystkie walące się budy, zarżniemy barany, aby się nie wałęsały po ulicach. wyczyścimy wanny, potłuczemy w restauracjach szczerbate talerze, a z grubego St. Karpowicza uczynimy na lato beczkę do polewania ulic. Hej!

Kornel Makuszyński.

——oOo——



# O czem piszą inni?...

**Zgubny system zatajania nadużyć. Kongres Międz. Socjal.**

Z powodu wykrycia nadużyć w konsulatach polskich w Niemczech i z powodu procesu wytoczonego „Rzeczypospolitej“ przez prokuratorję za dwa artykuły poświęcone urzędnikom Ministerstwa Pracy pisze tenże dziennik:

„Zataja się przed ogółem skwapliwie wszystkie wiadomości o defraudacjach i nadużyciach urzędników, by — jak brzmi zgrabnie ukuty frazes — nie obniżać autorytetu naszych władz. Pytanie atoli, kto obniża ów autorytet: urzędnik, który kradnie, leniuchuje się, nie pilnuje podwładnych, czy też gazeta, która donosi o tych nadużyciach i domaga się usunięcia i ukarania winnych? Pora zrewidować te przesadne pojęcia urzędników o swej roli i o swem znaczeniu. Pracowity piekarz jest wart dla państwa więcej, niż kiepski wojewoda!“

Złote słowa!

Pisma socjalistyczne donoszą, że dnia 17 bm. Artur Henderson, przewodniczący Kom. admin. Socjalistycznej Międzynar. Robotniczej otworzy w Marsylji kongres międzynarodówki. Referaty wygłoszą: Buxton (Anglja) o zagadnieniach bezpieczeństwa, de Brouckere (Belg) o bezrobociu, T. Shaw o 8-godzinnym dniu pracy i konwencji waszyngtońskiej. O walce klasy robotniczej z niebezpieczeństwem wojny mówić będą trzej referenci: Blum, Hilferding i Morris Hillquit. Specjalna komisja zajmie się sprawami Wschodniej Europy.

Równocześnie więc odbędą się dwa kongresy międzynarodowe: syjonistyczny we Wiedniu i socjalistyczny w Marsylji. Niejeden towarzysz będzie zapewne w kłopocie, gdzie jechać. Czy do Wiednia, gdzie obradować będą sami żydzi, czy też do Marsylji, gdzie będą również i nieżydzi. Co za brak porozumienia!

# KRONIKA KRAJOWA.

## Trzy trupy na kresach

PADŁY Z WOLI SPRAWIEDLIWOŚCI.

Sąd Okr. w Łucku, jako sąd doraźny, na sesji wyjazdowej w Kowlu, skazał na karę śmierci za zbrojny napad rabunkowy mieszkańca wsi Hołowno w pow. Lubomlskim Stefana Pieczochę, lat 25, oraz mieszkańców wsi Kąty w tymże powiecie, Józefa Adamczuka, lat 21 i Jana Grabowskiego, lat 27.

Skazani we wsi Nowosiółkach, gm. Hołowno, w pow. Lubomlskim, wtargnęli do domu Piotra Oksentiuka za pomocą wyrwania strzeszków w dachu, przyczem jeden trzymał krótki karabin i zapaloną świecę, drugi zaś stanął przy drzwiach wejściowych. Po zabraniu, leżącego na ławce portfela z ośmiu złotemi, oraz z komory butów i skrzyni 16 złotych, napastnicy skierowali się do wyjścia. Na prośbę Oksentiuka, aby zwrócili mu pędzak, jeden z napastników uderzył Oksentiuka karabinem i oświadczył, by o napadzie nikomu nie wspominał, ponieważ w przeciwnym razie dom jego będzie spalony.

W toku dalszych dochodzeń zostało stwierdzone, że skazani dokonali również napadu rabunkowego we wsi Połapy, w pow. Lubomlskim, na szkodę Nuty Pinkiesa, oraz po raz trzeci zaopatrzywszy się w karabiny do napaści, dokonali kradzieży słoniny i garderoby z komory na szkodę mieszkańca wsi Nowosiółki, Andrzeja Bogdana. Pozatem wyżej wymienieni Pieczoch, Adamczuk i Grabowski byli podejrzani o dokonanie całego szeregu innych rozbojów.

Wniesioną przez skazanych prośbę o ułaskawienie, Prez. Rzeczypospolitej odrzucił, wobec czego wyrok śmierci na Pieczoche, Adamczuku i Grabowskim w dniu następnym wykonano.

## Sabotyści palą folwark.

UKRAIŃSCY KOMUNIŚCI PRZY ROBOCIE?

Na folwarku Żółtańce w pow. Żółkiewskim, stanowiącym własność OO. Dominikanów, wybuchł groźny pożar. Ogień gwałtownie się rozszerzał, ale rychła akcja ratunkowa zdołała ogień zlokalizować, tak, że spaliła się jedynie szopa ze zbożem i rzepakiem, oraz młocarnia. Szkody są znaczne. Pożar powstał od zewnątrz skutkiem zbrodniczego podpalenia, na tle prawdopodobnie politycznem. Ma się tu pewnie do czynienia z aktem sabotażowym ukraińsko-komunistycznych bojówek, które może pragną przypomnieć [illegible] podpaleń we wschodniej Małopolsce z jesieni 1922 roku.

## Hallo — p. Cwancygierowski!

CO MÓWI O PANU „ALMANACH NIEGOTAJSKI“?

Warszawska „Myśl Niepodległa“ przystąpiła do opracowania tak nazwanego sui generis „Almanachu Niegotajskiego“. Będzie on zawierał nazwiska wszystkich społecznych nuworyszów żydowskich, którzy zmienili swoje rodowe nazwiska. Czyni to Redakcja — jak mówi — chcąc dopomódz społeczeństwu polskiemu do zorjentowania się i uzewnętrznić krótkowzroczną politykę rządu, który pozwala (bezpłatnie do tego) zmieniać nazwiska jak rękawiczki ludziom, którzy to czynią jedynie dla interesu.

W tym jedynym w swoim rodzaju słowniku będą zamieszczeni w porządku alfabetycznym wszyscy ci żydzi, którzy uzyskali zmianę swych nazwisk od r. 1918 aż po dzień dzisiejszy.

## Młotkiem wbijał nóż w serce.

TRAGEDJA 70-LETNIEGO STARCA WE LWOWIE.

We Lwowie popełnił samobójstwo **70-letni starzec**, niejaki Kalisz, przez zadanie sobie **czterech pchnięć nożem w okolicę serca.** Przeprowadzone śledztwo wykazało, że przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy i choroba serca.

**Samobójca mimo podeszłego wieku, miał jeszcze ojca 100-letniego, sam zaś pozostawał na utrzymaniu dzieci.** Obok zwłok samobójcy **leżał na łóżku młotek, którym samobójca wbił sobie nóż, gdyż ten trzy razy** obsuwał mu się **po żebrach.**

**POMNIK SIENKIEWICZA NA JASNEJ GÓRZE.** W Częstochowie powstał projekt zbudowania pomnika Henrykowi Sienkiewiczowi na Jasnej Górze, na cokół którego ma być użyty granit z usuniętego pomnika cara Aleksandra II.

**PRZEWIDZIANO WSZYSTKO PRÓCZ POGODY.** Sezon w Zakopanem ożywił się w ostatnich dniach. Uchwalono urządzić od 10 do 16 sierpnia Tydzień Tatrzański. Program obejmuje odczyty, wycieczki zbiorowe, przedstawienia teatralne, zabawy taneczne i zbiórkę. Skoro tylko pogoda dopisywać będzie, Tydzień Tatrzański uda się niewątpliwie.

# O wykonanie ustawy antyalkoholowej.

**Interpelacja senatorów Chrześć. Dem.**

Senator Thullie i koledzy z klubu Ch. D. wnieśli pod adresem ministerstwa skarbu następującą interpelację:

„Ustawa antyalkoholowa została wydana 23 marca 1920 r., a obostrzona 27 stycznia 1922 r. Pięć lat już mija, a wiele postanowień tej ustawy nie weszło dotychczas w życie.

Ilość koncesyj szynkarskich oznacza ustawa jedną na 2.500 mieszkańców, nadmierna ilość powinna być zredukowana do przepisanej normy, a nowych koncesyj nie należy wydawać dopóki liczba jest wyższą od ustawowej. Tymczasem władze administracyjne nie wykonały dotychczas tego postanowienia ustawy, a **ilość koncesyj wódczanych jest dotychczas niejednokrotnie 5 do 7 razy większa, niż ustawowa, a nowe koncesje się wydaje.** I tak np. w województwie lwowskiem na 2,718.000 mieszkańców, ma być koncesyj 1.087, a jest ich 7.397.

Komisje antyalkoholowe w wielu miejscach chociaż wybrano, nie funkcjonują wcale, nie zwoływane przez władze administracyjne.

W dziennikach podano wreszcie wiadomość, **że rząd zobowiązał się wobec żydów odroczyć cofnięcie koncesji i nadanie ich inwalidom i emerytom na lat 5.** Sprzeciwiałoby się to rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 grudnia 1924 r., które określa też okres na 2 lata.

Dlatego zapytujemy Pana Ministra:

1) Dlaczego rząd dotychczas nie wykonał w całej pełni ustawy antyalkoholowej z dnia 23 marca 1920 r. i 27 stycznia 1922 r., co było jego obowiązkiem?

2) Czy jest skłonny polecić władzom administracyjnym jaknajśpieszniejsze wykonanie tych ustaw?

3) Czy prawdą jest, że rząd zobowiązał się do przedłużenia czasu redukcji szynków do 5 lat wbrew ustawie“?

# Z Krynicy.

**Braki i niedomagania zdrojowiska.**

Jeśli mamy mówić o brakach Krynicy, to musimy w pierwszym rzędzie rozpocząć od tutejszego Zarządu gminnego, który nie dorósł do spełnienia swych obowiązków w takiej miejscowości, jaką jest Krynica. Wziąwszy pod uwagę, że każdy kuracjusz opłaca podatek gminny w wysokości 3% od, już i tak przesadnych cen pokoi — Zarząd powinien chyba poczuwać się do obowiązku włożenia tych pieniędzy w inwestycje, któreby mogły zaspokoić choćby skromne wymagania kuracjuszy. Tymczasem wystarczy przejść drogą z zakładu na dworzec, na który z konieczności musi się chodzić i przejeżdżać, aby zobaczyć wprost **niesłychane tumany kurzu, które chyba dla zdrowia korzystne nie są,** nie mówiąc już o fatalnem wrażeniu, jakie wywierają na przybyłych z różnych stron Polski kuracjuszy. Na tym najbardziej ludnym odcinku nie skrapia się nigdy ulicy, co może odpowiadać tutejszej tradycji, ale nie da się pogodzić z zasadami hygieny. Karygodne to niedbalstwo tutejszej gminy pozostaje w rażącej sprzeczności z miłem dla oka pod względem estetycznym i architektonicznym obwałowaniem Kryniczanki i gustownie rzuconemi mostami.

Jeszcze fatalniejsze wrażenie wywołuje tutejsza **rzeźnia,** która, wprawdzie na małym odcinku, zatruwa **jednak w sposób fatalny powietrze** dla braku odpowiednich urządzeń i kanalizacji. Musimy się zwrócić pod adresem Dyrekcji kolei krak. i bawiącego tu p. min. Tyszki, by się zainteresował w wolnych od kuracji chwilach tutejszym **dworcem kolejowym** i jego bardzo pierwotnem urządzeniem. Brak odpowiednich sal na pomieszczenie licznie przybywającej publiczności, ciasnota, brak oświetlenia robią ujemne wrażenie i stają się przedmiotem licznych, a słusznych utyskiwań. Rozbudowa tej stacji ze względu na ciągle zwiększającą się frekwencję, jakoteż ze względu na sezon zimowy wymaga bezzwłocznych adaptacyj.

Przechodząc do pensjonatów, należy zauważyć, że jeśli ktoś chce się wzbogacić w najkrótszym czasie, to niech założy pensjonat w Krynicy. Jeżeli w Zakopanem, miejscu zapewne w Polsce nie najtańszem, pokój z utrzymaniem np. w willi „Szałas“ kosztuje 7 zł., to cena przeciętna w sezonie obecnym w Krynicy od zł. 12—14 nie jest niczem uzasadniona, chyba apetytem właściciela. Według obliczeń jeden z tutejszych właścicieli pensjonatów o stu pokojach, biorąc od 10— 12 zł. od osoby po pokryciu wydatków, za okres czasu 100 dni zarabia na czysto 50.000 zł. W ten sposób hotelarze nasi raczej zniechęcają publiczność, która chętniej wyjeżdża zagranicę, gdzie ją czeka i większy komfort i większa uprzejmość, a w rezultacie mniejsze koszta. Właściciele pensjonatów powinni pamiętać o tem, że ograniczenia paszportowe nie będą wieczne, a ich dotychczasowy sposób postępowania podcina tę gałąź przemysłu, która przy uczciwszej kalkulacji miałaby u nas widoki doskonałego rozwoju. Jak można bowiem nazwać fakt przymusu pensjonatowego i żądania opłaty za cały miesiąc z góry, nie wiedząc, co się za to dostanie, narażając się nadto często na niegrzeczności ze strony baszy-gospodarza i niedbalstwa służby? System ten wobec braku hoteli uniemożliwia całemu szeregowi osób zwiedzenie Krynicy i poznanie jej właściwości w czasie kilkudniowego pobytu, szkodząc w sposób najoczywistszy rozwojowi zdrojowiska.

Nadto musimy zaznaczyć, że skład tutejszej Komisji zdrojowej obejmuje przeważnie reprezentantów tutejszych pensjonatów, niema zaś **pośród nich reprezentantów kuracjuszy,** którzyby mogli hamować w czasie ustalania cen **wygórowane żądania** zainteresowanych przedstawicieli właścicieli pensjonatów. Żywimy pod tym względem przekonanie, że znany z energji i objektywności Zarząd, uznając słuszność tego postulatu, spowoduje odpowiednio zastępstwo kuracjuszy Komisji zdrojowej.

**Dr. Kr.**

# Teatralny Poznań.

Poznań posiada trzy sceny: Operę, Teatr Polski i Teatr Nowy im. Heleny Modrzejewskiej. Dwie pierwsze należą do miasta, trzecia do spółki prywatnej.

Opera prowadzona jest przez dyr. Stermicza di Valcrociata. Dyr. Stermicz jest Włochem. Żonaty jest z Polką, śpiewaczką o europejskiej sławie, p. Jadwigą Dębicką. Opera stoi na bardzo wysokim poziomie. Występowali tam: Jadwiga Dębicka, Mattia Battistini, Adam Didur i inni.

Z ciekawych premjer zanotować należy „Legendę Bałtyku“ F. **Nowowiejskiego i Verdiowskiego** „Otella“.

Scena operowa poznańska ubiegać się może o pierwszeństwo z wybitnymi teatrami Europy i napewno nie jest gorsza od teatrów francuskich, czy angielskich.

**Teatr Polski.**

Teatr Polski w Poznaniu ma poza sobą piękne tradycje i długie zasłużone lata istnienia. W nadchodzącym sezonie świętować będzie 50-letni jubileusz.

Bilans pracy w ubiegłym sezonie w Teatrze Polskim, pozostającym pod dyrekcją **B. Szczurkowskiego,** przedstawia się wcale poważnie. Teatr poznański wyprzedził Warszawę parę razy, a więc — „Spadkobiercą“ **Grzymały Siedleckiego,** „Lampką Oliwną“ **Zegadłowicza** i niegranym dotąd nigdzie „Antychrystem“ K. H. Rostworowskiego. W przyszłym sezonie dyr. Szczurkiewicz zamierza wystawić szereg sztuk oryginalnych naszych pisarzy: **Żeromskiego, Nowaczyńskiego, Szaniawskiego, Katerwy, Fijałkowskiego, L. K. Morstina, Zegadłowicza, Hulewicza, Brończyka i Germana.**

Teatr Nowy im. Modrzejewskiej jest teatrem lekkim i teatrem gościnnym. Gościli na scenie jego: **Węgrzyn, Kamiński, Osterwa, Leszczyński, Jaracz** i inni. Przeważały w repertuarze lekkie komedje, choć nie brak było Wilde'a i innych.

Pomimo podatków — od których wolne są subsydjowane teatry miejskie — Teatr Nowy utrzymuje się, a dwa inne wykazują deficyty.

Kwestja artystów przedstawia się obecnie w Poznaniu dość szaro, wszystkich bowiem prawie wybitniejszych aktorów powyłapywano do Warszawy i Łodzi.

# NA SZEROKIM SWIECIE.

## Ciągle się trzęsie ziemia w Ameryce.

PROF. BERNARDI POMYLIŁ SIĘ TYLKO W TERENIE!

Donoszą z Nowego Jorku pod datą 31-go lipca, iż w różnych okolicach Kalifornji, włącznie z miastem St. Barbara, następnie w Nowym Meksyku, w Colorado, w Penzas, Oklahama, Teksas i Houclulu odczuto silne wstrząśnienia ziemi.

Dowodzi to jednak, iż **prof. Bernardi z Faenzy,** o którego zapowiedzi trzęsienia ziemi pisaliśmy onegdaj — **miał rację.** Za pomocą badań sejsmologicznych da się wyczuć i przepowiedzieć pewne wstrząsy skorupy ziemskiej, tylko że w tym konkretnym wypadku zaszła pewna niedokładność: czas się zgadzał, ale miejsce nie bardzo.

## Będziemy czytać „Chłopów“ Reymonta na koszulach.

Literatura bliższa ciała, niż koszula.

Pewien — naturalnie amerykański — fabrykant wyrobów papierowych obmyślił koszule, które mają gors **z 7 arkuszy papieru.** Codzień można jeden arkusz zedrzeć i w ten sposób udawać przed światem, że się codziennie kładzie czystą koszulę. Ale wynalazca tej wielce praktycznej koszuli nie zadowolił się swoim wynalazkiem i udoskonalił go w ten sposób, że na odwrotnej stronie każdego arkusza gorsu drukowana jest bardzo ciekawa, sensacyjna powieść. Więc gorliwi czytelnicy tej powieści, nie mogąc się doczekać dalszego jej ciągu, zdzierają po dwa lub trzy arkusze.

Popyt na koszule wzrósł do tego stopnia, że wynalazca nie mógł nadążyć z wykonaniem zamówień. Koszule są numerowane, aby każdy czytelnik wiedział, w którym numerze szukać dalszego ciągu powieści. Właściciel patentu ogłasza nieustannie nagrody za najciekawsze powieści i nowele.

Se non è vero...

## Życie zaczyna się od jutra.

NIESZCZĘŚLIWA STARUSZKA.

Donoszą z Kalifornji, iż w pewnem miasteczku wniosła 84-letnia przedstawicielka pięknej połowy rodzaju ludzkiego prośbę do sądu o rozwód z małżonkiem, starszym od niej o kilka lat.

Istotnie przyczyny, które ją skłoniły do przedsięwzięcia tak ważnego i brzemiennego w następstwa kroku — muszą być bardzo niezwykłe i nieodwołalne.

**SOBÓR CERKWI PRAWOSŁAWNEJ.** W d. 1 października br. w Moskwie ma się odbyć wszechrosyjski sobór prawosławny. Mają w nim wziąć udział także przedstawiciele sekt starowierców i baptystów. Wysłano zaproszenie — donosi berlińska „Germania“ — także do patrjarchy konstantynopolitańskiego Bazylego o przysłanie reprezentanta.

**ANGLICY W KOŚCIOŁACH PALĄ FAJKI AŻ DO EWANGELJI.** Wprost niewiarogodne a jednak prawdziwe jest, że w kościołach amerykańskich mężczyźni palą — cygara i fajki w czasie nabożeństwa! Co zaś gorsze, to, że i sami księża bez żenady palą. Niemniej dzikim zwyczajem jest — rozbieranie surdutów w kościołach w porze letniej. Również i w Anglji dozwolone jest w niektórych kościołach palenie fajek aż do chwili czytania ewangelji. Nic tedy dziwnego, że od czasu do czasu kościoły te muszą być poddane gruntownej puryfikacji, gdyż są tak zadymione, jak — kawiarnie.

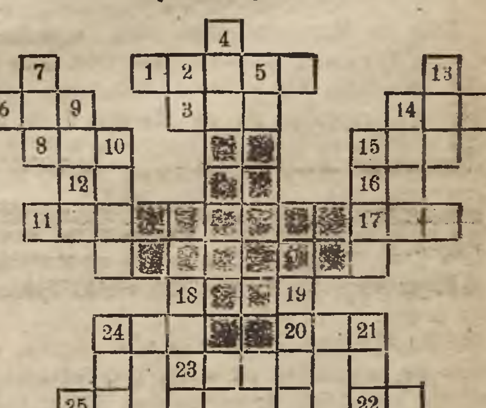
**HAMLET WE FRAKU?** W tych dniach odbyło się w Londynie przedstawienie Hamleta w nowej inscenizacji, polegającej na tem, że wszyscy aktorzy występujący w tej sztuce ubrani byli w stroje współczesne. Hamlet występował we fraku i białych rękawiczkach.

**PO RUBINY CESARZA MAKSYMILJANA.** Grupa miljonerów amerykańskich zorganizowała ekspedycję dla podniesienia z dnia morskiego parowca „Merida“, który zatonął z ładunkiem złota i srebra koło przylądka Wirginji. Wśród kosztowności „Virginji“ znajdować się mają słynne rubiny cesarza Maksymiljana.

**DENTYSTA WYCIĄGNĄŁ 20 ZĘBÓW, A Z NIEMI I DUSZĘ PACJENTA.** Budapeszteński kupiec Pressburger, mając parę zębów popsutych, zwrócił się do technika dentystycznego Laszlo Szekely. Ten zamiast wyrwać dwa **chore zęby, wyrwał aż dwadzieścia wraz ze szczęką!** Po tej niezwykłej bolesnej operacji pacjent dostał **zakażenia krwi i wkrótce zmarł wśród strasznych męczarni.** Związek dentystów zarządził ekshumację zwłok kupca. Sekcja stwierdziła, że zakażenie krwi było nieuchronnem następstwem zabiegu, podjętego niepotrzebnie, ręką niefachową. Skonstatowano również, że Szekely nie miał uprawnienia do wyrywania zębów. Wobec tego policja zrobiła doniesienie do prokuratorji celem wdrożenia odpowiednich kroków przeciw samozwańczemu dentyście.

# Łamigłówka II.

Ułożył: Henryk Gralski.



Pionowo:

2) „król“ po włosku,
4) najceniejsza perła,
5) tosamo co 25 poziomo,
7) inaczej pochodzenie,
9) nazwa 8 tonów,
10) słowiańskie drzewo,
13) nadprzyrodzone zdarzenie,
14) tosamo co 10 pionowo,
15) liczba mnoga słowa co 13 pionowo,
18) to, kim każdy obywatel Polski być powinien,
19) symbol cierpienia,
21) brat śmierci,
24) gatunek zwierząt na wymarciu.

Poziomo:

1) to, co ta łamigłówka przedstawia,
3) „ucho“ po angielsku,
6) Najwyższa istota,
8) inaczej odległość,
11) zwierzę domowe męskiego rodzaju,
12) włoska nazwa trzeciego tonu gamy,
14) warstwa społeczeństwa,
15) tytuł niemiecki, epos o hiszpańskim bohaterze,
16) „na“ po angielsku,
17) niemiecki rodzajnik,
20) „rzecz“ po łacinie,
22) to, co 16 poziomo, po polsku,
23) tryb rozkazujący czasownika.
24) chińska religja,
25) niemiecki zaimek.

**Jako nagrodę za rozwiązanie łamigłówki przeznacza Redakcja dzieło jednego z wybitnych powieściopisarzy.**

# Opera Warszawska w Teatrze Słowackiego.

(„Zygfryd“ R. Wagnera).

Szczerą wdzięczność należy się kierownictwu za wystawienie w Krakowie potężnego dramatu muzycznego Wagnera, albowiem publiczność nasza, o ile nie miała szczęścia widzieć tetralogji na scenach zagranicznych, mogłaby jeszcze długo czekać, zanimby w mieście rodzinnem ujrzeć mogła to arcydzieło w całym świecie znane i uwielbiane od tylu lat. Z polskich scen całą tetralogję wystawiał jedynie Lwów, dzięki inspiracjom A. Bandrowskiego, jednego z najlepszych przedstawicieli bohaterów Wagnerowskich, a Warszawa na ogół dość konserwatywna, pod względem repertuaru operowego dopiero w ubiegłym sezonie pokusiła się o pokonanie wielkich trudności wystawienia „Zygfryda“ i przełamanie obojętności dla Wagnera u tamtejszej publiczności.

„Złoto renu“ i „Zmierzch bogów“ czekają jeszcze na wysiłek warszawskiej sceny i wtedy dopiero scena ta stanie się naprawdę „europejską“, równą Wiedeńskiej, Paryskiej, Medjolańskiej, nie mówiąc o scenach niemieckich, gdzie w najmniejszej „prowincjonalnej dziurze“ daje się cały cykl Nibelungów, oczywiście odpowiednio do warunków orkiestry i dekoracji „uskromniony“. Kraków, ten polski kopciuszek w sprawach opery, ma istotnie szczęście, że się zlituje czasem nad nim Lwów i Warszawa i pozwoli odetchnąć choć przez lato tej garstce melomanów, co jeszcze została w mieście w dni wakacyjne, pięknem muzyki Wagnera. Ci jednak, co leczą swe płuca, pod innem niebem obecnie mają prawo żądać, aby im w sezonie zimowym dano się poić czarem muzyki operowej, lecz głosy ich przebrzmiewają bez echa, albowiem: „ci co mogą.., nie chcą, a chcą tylko ci... co nie mogą“!

Powróćmy zresztą do „Zygfryda“.

Przepiękny ten muzyczny dramat, w którym ubóstwienie natury, wolnej, młodzieńczej woli niezepsutego człowieka i czystej, pierwotnej miłości młodego serca, znalazło tak potężny wyraz dźwiękowy, powinien był mieć poprzedniczkę w „Walkirji“, którą Warszawa ma w swoim repertuarze i wtedy jaśniejby się tłumaczyła słuchaczom Krakowskim poezja i muzyka Wagnera, dla przeciętnego naszego widza dość zawiła i za mało... „włoska“ (w guście Verdiego). Publiczność do dzieł o głębszej treści i formie bardziej skomplikowanej trzeba powoli przygotowywać, bo inaczej zrazi się ją natrafiwszy na opór całkiem wytłumaczonej ignorancji. Przyjedzie „Zygfryd“ z Warszawy na kilka (daj Boże jak najwięcej) przedstawień, za tydzień pojedzie z powrotem z pełną (daj Boże!) kasą, a Krakowskim bywalcom operowym (oby ich więcej było!) cóż pozostanie? Przeważnie „otwarto oczy na nowe wrota“, bo kto niema przygotowania do Wagnera, ten go nie może rozumieć i godnie w siebie wchłonąć i zachwycać się nim, zrazi się nawet tem, że mu więcej obiecywano, niż tego doznał. Mam to przekonanie, że gdyby Warszawska opera wraz z całym aparatem dekoracji, przywiozła ze sobą owego słynnego smoka pomysłu Drabika, mogłaby wabić publiczność przynajmniej dla tej czysto zewnętrznej sensacji i w ten sposób łatwiej mogłaby przemycić cały ogrom muzyki Nibelungów, tak na razie dla Krakowskiej publiczności mało dostępny. Niestety smok był najsłabszą stroną przedstawienia i niegodny nazwać się nawet „wawelskim smokiem“, stanowił niezaszczytne pendant do łabędzia z Lohengrina, również swojskiego chowu.

Pozatem trzeba wyrazić ciepłe słowa uznania dla wykonawców. Przedewszystkiem pokłon w stronę p. **Dołżyckiego,** który prowadził orkiestrę z wielkim entuzjazmem dla dzieła i stara się wysugerować mocą swego temperamentu muzycznego z nielicznej jak na Wagnera rzeszy instrumentalistów maximum wysiłku, precyzji i odczucia, a umie śród raf niebezpiecznych zręcznie prowadzić statkiem aż dobije naogół zwycięsko do portu. Z postaci Wagnerowskich bohaterów na czoło wysuwa się postać Wotana w przewspaniałej postaci p. **Palewicza** i wdźwięku majestatycznym jego potężnego organu głosowego o skali i sile imponującej. Dopiero na tle orkiestry Wagnera wychodzi potęga tego niezmożonego barytonu, godnego porównań z najlepszymi przedstawicielami scen niemieckich. Zygfryd w interpretacji p. **Sowilskiego** ma głos wytrzymały, ale o lirycznem raczej zabarwieniu, które tu, mimo wszystko, nie wystarcza. Wszak to ma być obraz siły, potęgi młodzieńczej, rozmachu, a była tylko szlachetna słodycz. Poza tem jednak zastrzeżeniem jest to kreacja wzbudzająca szacunek i podziw dla sumiennego artysty. P. **Janowski** włożył w interpretację trudnej roli Mimego bardzo wiele pomysłowości, dając obraz groteskowy złośliwego karła bardzo plastyczny, a wokalnie w górnych pozycjach dobry, w dolnym registrze radził sobie parlandem umiejętnie użytem. W partji Fafnera tubalny i tak, a przez tubę umyślnie powiększony głos p. **Wragi,** brzmiał donośnie, tylko śpiewak był źle umieszczony za sceną, tak, że złudzenia nie było, że to pochodzi od smoka... P. **Mosakowski** miał w roli Alberyka tak okrojoną niemiłosiernie partję, że uszedł zupełnie uwagi słuchacza. Znać, że tej partji jeszcze nie opanował. Kobiece role wykonały p. **Kaftal** jako Brunhilda, górnemi nutami błyszcząca (ale tylko górnemi!) i p. **Karwowska,** dźwięcznie wyćwierkująca swoje ptaszęce tyrady, choć niezawsze zgodnie z rytmem.

Dekoracje efektowne, ale świetlne efekty niedostateczne.

B. W.

P. s. W recenzji o „Fauście“ opuszczono nazwisko p. Ordy, który rolę Mefista wykonał z wrodzoną sobie finezją, choć nieco słabszym jak dotąd głosem.

# WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

## Sytuacja walutowa.

**Nasza sytuacja finansowa. — Trwałe podstawy złotego. — Niekorzystny bilans. — Kwestja bilonu. — Zrównoważony budżet. — Nadzieje na żniwa. — Czego spodziewać się?**

Ze względu na szczęśliwie przetrzymany atak na złotego warto rzucić szkic sytuacji walutowej, aby przekonać się o ile nasze położenie wewnętrzne daje podstawę do pesymizmu, czy optymizmu.

Kwestję pokrycia naszej waluty omówiliśmy w ostatnim numerze. Przytoczone tam cyfry wskazują na to, że jest ona wprost murowana. Nieco odmiennie przedstawia się druga strona medalu, ta właśnie, która ułatwiła pracę wrogim nam czynnikom zagranicznym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że cała ta akcja niemiecka mogła być wszczęta tylko **przy pewnych sprzyjających warunkach wewnętrznych.** Tą niekorzystną okolicznością jest **zastraszająca pasywność naszego bilansu handlowego.** Wystarczy przypomnieć, że deficyt handlu z zagranicą za pięć miesięcy br. wynosi **350 miljonów złotych**, a odpływ walut i dewiz, które stanowią, jak wiadomo, podkład naszej waluty od 1 stycznia do 20 lipca b. r. przedstawiał wartość 174 miljonów złotych. Ten ostatni zwłaszcza fakt nie pozostał bez wpływu na obieg banknotów, który skurczył się do niebywałej wprost granicy **441 miljonów zł.**

Stanęliśmy wobec możliwości **zniknięcia złotego**, którego obieg musiał być dostosowany do pokrycia kruszcowego i dewizowego, jeżeli mamy mieć pieniądz pełnowartościowy. Wobec tego, że głównym powodem tego stanu rzeczy jest import, chwycono się energicznych środków celem skutecznego przeciwdziałania mu. Podwyższono więc z końcem maja **stawki celne** (o czem już pisaliśmy), **na towary zbędne**, a Bank polski ograniczył redyskonto weksli pochodzących z tranzakcji importowych **a wprowadził szereg daleko idących udogodnień przy dyskoncie dewiz, wynikających z eksportu.** — Ponieważ zarządzenia te nie wydały dotychczas dostatecznych rezultatów, postanowił rząd obecnie wprowadzić dalsze **ograniczenia importowe, a Bank Polski** — celem dalszego skutecznego przeciwdziałania odpływowi kapitału zagranicznego — **przerwał oddawanie dewiz bez ograniczenia, by utrudnić nabywanie ich na cele importu niepożądanego.**

Dało to Niemcom doskonałą sposobność w rękę. Wykorzystano więc ten fakt jako dowód załamania się polityki sanacyjnej rządu **polskiego, rzucając się na złotego.** I tu leży geneza ataku na złotego. Skutek ten był jednak **przewidziany przez kierownictwo naszej instytucji emisyjnej**, gdyż p. Karpiński zaznaczył **w wywiadzie** prasowym: Ograniczając import **przez przerwanie** dostawy dewiz **rozumieliśmy i zdawaliśmy sobie sprawę, jak ciężka sytuacja nas czeka.**

Sytuacja jest istotnie bardzo ciężka, ale różni się zasadniczo od stanu poprzedzającego inflację markową. Mamy bowiem Bank, który czuwać będzie nad tem, **aby obieg biletów wypuszczonych na rachunek Skarbu, nie przekroczył kwoty 50 miljonów złotych, przewidzianych w ustawie Banku**, ponieważ również w swej polityce kredytowej Bank będzie nadal utrzymywał konieczne ograniczenia, **emisja biletów bankowych nie będzie wzrastała.** Wobec tego zaś, że pokrycie kruszcowe według bilansu z dnia 20 lipca wynosi przeszło 48%, a pozostałe rezerwy walutowe, stojące do dyspozycji Banku dają mu możność sprzedawania walut na cele produkcyjne, ewentualne wahania kursowe **pozostają niewątpliwie w granicach umiarkowanych, nie budząc obawy deprecjacji.**

Zważyć trzeba nadto, że stoimy przed świetnemi żniwami, które pomogą nam znakomicie, **wstrzymają** bowiem import zbóż i mąki, który w ciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. dosięgał **cyfry 100 miljonów złotych, t. j. przeszło jedną trzecią część ogólnego importu w tym czasie**, a nadto pozwolą nam wywieźć poważniejsze ilości zbóż zagranicę, co zasili nas dewizami.

Warto też zwrócić uwagę na pogłoski kursujące zagranicą o inflacji bilonu. Sprawa ta została oświetlona w specjalnym komunikacie Ministerstwa skarbu, jaki wydano w związku z atakiem na złotego. Komunikat ów mówi między innemi:

Pogłoski o rzekomej inflacji biletami zdawkowemi, kursujące gdzieniegdzie zagranicą, są **bezpodstawne.** Emisje nowych biletów zdawkowych dwu i pięciozłotowych służą do zastąpienia wycofywanych z obiegu i bardzo już zniszczonych jedno i dwuzłotówek pierwszej emisji. Wzrósł natomiast obieg srebra. Ogromne zapotrzebowanie monet zdawkowych — w związku z wypłatami w czasie żniw — sprawiło, iż mimo braku jakichkolwiek obecnie ograniczeń ze strony Banku Polskiego w przyjmowaniu pieniędzy zdawkowych, bilon i bilety zdawkowe nie wracają do Banku Polskiego, a w ostatnich czasach Bank Polski wskutek zapotrzebowania na pieniądze zdawkowe zmniejszył swój własny zapas bilonu (maksimum 5 procent emisji) na 18 miljonów złotych, podczas gdy na dzień 30 kwietnia br. posiadał on w bilonie 28.3 miljony złotych.

A wreszcie budżet, ten istotny czynnik równowagi walutowej. Jak wygląda on według komunikatu ministerstwa skarbu?

Budżet polski na rok bieżący uchwalony przez Izbę prawodawczą **jest całkowicie zrównoważony.** Suma wydatków w kwocie 2,160 milj. złotych **jest pokryta dochodami preliminowanemi zupełnie realnie**, czego dowodem jest fakt, iż dochody z danin publicznych i monopoli dały w pierwszem półroczu z góry 45 proc. kwot preliminowanych mimo, że terminy płatności podatku majątkowego, dochodowego, gruntowego i innych przypadają na drugie półrocze. **Wydatki państwa polskiego wyniosły w pierwszem półroczu b. r. 44 procent, czyli 952 miljonów złotych, a więc o 130 miljonów mniej, niż połowa budżetu całorocznego.**

Reasumując więc powyższe uwagi należy stwierdzić, że aczkolwiek sytuacja jest bardzo poważna, to niema powodu do paniki. Wszystko jednak zależy od rządu i od **odpowiedniego wyzyskania atutów, jakie dadzą nam świetnie zapowiadające się żniwa.** Powiadamy od Rządu, a nie od Banku Polskiego, bo jakkolwiek polityka tej instytucji lekko się skompromitowała w sprawie bilonu, to w każdym razie daje ona lepsze gwarancje, niż linja polityczno-gospodarcza rządu. **Dlatego trudno dziś powiedzieć z przekonaniem, że można się pozbyć już obaw.**

**M. M.**

—oOo—

## Waloryzacja w Niemczech.

Od 15 lipca b. r. obowiązuje w Niemczech ustawa waloryzacyjna, uchwalona świeżo przez Reichstag, po burzliwej dyskusji i polemice partyjnej.

Szereg jej postanowień, obejmujących zresztą całą dziedzinę waloryzacji, nosi charakter ramowy i ostateczne uregulowanie danej sprawy **pozostawia specjalnym trybunałom waloryzacyjnym** lub też władzom krajowym. Nadaje to jej dużo elastyczności i ułatwia ominięcie szkód, mogących wyniknąć z szablonowego ujęcia zagadnienia.

### Waloryzacja hipotek.

Normalną stopę waloryzaji hipotek **ustalono na 25 procent wartości w markach złotych.** Jako wartość w złotych markach uważa się przy pretensjach, powstałych przed 1 stycznia 1918 r., ich wysokość nominalną w markach. Później powstałe pretensje oblicza się według klucza, którym jest średnia wartość między kursem dolara a indeksem cen hurtownych.

Dłużnik hipoteczny może się domagać w terminie do 1 kwietnia 1926 roku **obniżenia waloryzacji o 10 procent sumy, to znaczy do 15 procent**, o ile położenie gospodarcze lub słuszność tego wymaga.

Waloryzacja **działa również wstecz**, nawet w wypadkach, gdy wierzyciel przy spłacie należności nie zastrzegł sobie odnośnych praw. Zapłacenia kwoty waloryzacyjnej może się domagać **wierzyciel** w dniu 1 stycznia 1932 r. Dłużnikowi przysługuje prawo spłat ratalnych do 10 procent należności 1000 mk.

### Obligacje przemysłowe.

Dla obligacyj przemysłowych ustalono stopę waloryzacyjną na 15%, przyczem dla właścicieli obligacyj z przed 1 lipca 1920 r. wprowadzono osobne prawo użytkowe, polegające na udziale w czystym zysku i masie likwidacyjnej dłużnika. Udział ten wynosi 10% sumy waloryzacyjnej.

### Waloryzacja listów zastawnych,

rentownych i obligacyj komunalnych odbywa się w ten sposób, iż tworzy się z wartości, stanowiących pokrycie, **masę do podziału**, którą się dzielą uprawnieni wierzyciele.

### Wkładki oszczędnościowe

złożone w publicznych kasach oszczędności zwaloryzowano podobnie, jak w Polsce, z tą różnicą, że w Niemczech ustalono dla nich minimalną stawkę walor. w wysokości 12 proc., czego u nas zaniechano. Natomiast wykluczono od waloryzacji wkłady oszczędnościowe w bankach, dla których w Polsce przyznano normę maksymalną 125 złotych.

—oOo—

## Wydawnictwa gospodarcze.

„ŚWIAT KUPIECKI“. Trwająca wojna celna z Niemcami, nastręcza wiele uwag **w związku z usamodzielnianiem się naszego obrotu zagranicznego od dotychczasowych przemożnych wpływów z Niemiec.** Sprawę tą omawia p. St. Goldmann z Gdańska w artykule zamieszczonym w ostatnim 14 numerze „Świata Kupieckiego“ (organu Rady Związków Towarzystw Kupieckich Polski Zachodniej w Poznaniu), gdzie autor dochodzi do konkluzji, że obecny stan zamknięcia granicy niemieckiej, z bardzo nielicznemi wyjątkami, ma korzystny wpływ na kształtowanie się nowych dróg ekspansji gospodarczej Polski. Rozważania na temat wytycznych polskiej polityki targowej zawarte są w obszernej odpowiedzi na rozesłaną przez Targi Wschodnie ankietę. — W dziale Związkowym, podany jest Statut Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, nowopowstałej organizacji centralnej polskich sfer gospodarczych.

# Zycie sportowe.

### PIŁKA NOŻNA:

**Reprezentacja północnych Węgier — reprezentacja Lwowa.** Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej prowadzi pertraktacje z Węgierskim Z. P. N. w sprawie rozegrania w dniu 5 sierpnia zawodów pomiędzy reprezentacją Węgier a Lwowem.

**Turniej piłkarski w Warszawie.** W dniach 8 i 9 sierpnia odbędzie się na boisku w parku Sobieskiego turniej piłkarski, w którym udział wezmą kluby miejscowe: Warszawianka, Legja, Korona i Makkabi.

**Bilans tournee Urugwaju po Europie.** Po kilkumiesięcznem tournee po Europie wraca dziś najsławniejsza obecnie drużyna piłkarska Nacional Montevideo, do ojczyzny. Przed wyjazdem jednak zestawiła bilans, który przedstawia się następująco: bawiąc w Europie od 15 marca, t. j. prawie trzy i pół miesiąca, rozegrała 28 spotkań, z których 19 wygrała, a 5 przegrała, natomiast cztery zostały nierozstrzygnięte.

### KOLARSTWO:

**Wyścig dookoła województwa warszawskiego.** Wiadomość o przełożeniu terminu biegu okrężnego dookoła woj. warsz. na wrzesień okazała się nieprawdziwą. Polski Związek Tow. Kolarskich przełożył termin biegu o tydzień, t. j. na 15 sierpnia b. r.

**Wyjazd polskich kolarzy do Amsterdamu.** Na zawody o mistrzostwo świata, które odbędą się 15 i 16 sierpnia w Amsterdamie, wyjeżdża z ramienia P. Z. T. K. czterech zawodników (Szymczyk, Łazarski, Podgórski, Lange M.). Wyjazd nastąpi prawdopodobnie dnia 4 sierpnia.

### PŁYWACTWO:

**Nowy rekord światowy Arne Borga.** Słynny szwedzki pływak, Arne Borg, pobił rekord światowy w biegu na 500 mtr. stylem dowolnym, osiągając czas 6:19. Dawny rekord 6:19.6 należał również do Arne Borga.

### TENNIS:

**Polscy tenniści we Francji.** Trwający od tygodnia turniej na plaży w Isle-Adam zostanie ukończony w końcu bieżącego tygodnia. W turnieju tym biorą udział dwa znani polscy tenniści: Kleinadel i Czetwertyński, którzy odnieśli tam szereg sukcesów. Czetwertyński doszedł do półfinału w grze pojedynczej panów, a w grze mieszanej odpadł dopiero z panną Dancet w półfinale, natomiast Kleinadel grał tylko w grze mieszanej z panną Vaussard i odpadł w ćwierćfinale.

Podkreślić należy, iż Czetwertyński pokonał dotychczas graczy tej miary, co Salveton, Baudier, Teisster, Becardit, a ostatnio w ćwierćfinale Viellarda, co wróży mu na przyszłość doskonałą karjerę sportową.

Jak się dowiadujemy, Czetwertyński, bawiący od roku w Paryżu, ma wziąć udział na jesieni w mistrzostwach Polski, wpierw jednak będzie startował w dniu 13 sierpnia w mistrzostwach Górnego Śląska.

### RÓŻNE.

Ulgi kolejowe dla sportowców. Jak nas informują ze Związku Polskich Związków Sportowych, 33-procentowe ulgi kolejowe dla drużyn sportowych są wydawane obecnie nietylko przez Ministerstwo kolei żelaznych, lecz także w każdej dyrekcji kolejowej.

## Lewa ręka Wilhelma przeszła do historji.

### TRAGICZNY EKSCESARSKI MAŃKUT.

Lewa ręka Wilhelma należy niewątpliwie do historji. Pamiętamy ją wszyscy z tysiącznych rycin, fotografij, zawsze okrytą rękawicą, niczem maska na twarzy bandytów, zawsze nieruchomą i zawsze opartą na rękojeści szpady.

Jak wiadomo, była ta ręka od urodzenia uschnięta, jak gałąź spróchniałego drzewa — żywy symbol przekleństwa ludowego: „oby ci ręka uschła“.

Niedawno na ten temat ekscesarzowa Hermina mówiła w ten sposób do jednego z dziennikarzy amerykańskich:„W Niemczech nigdy nie wiedziano dokładnie, jak zupełnie nieczynną była lewa ręka cesarza. Panował nad nią ostatnim wysiłkiem woli, aby jej nieruchomości nie zdradzić. Ale każdy, kto raz tylko dosiadł konia, wie o tem, jak wielką musiała być męka Wilhelma, gdy był zmuszony trzymać tą nieruchomą ręką lejce na ognistym folblucie i odbywać wielogodzinną rewję wojskową po kamienistych placach, pozdrawiać zgromadzone tłumy, zawsze kłaniać się na prawo i lewo, i siedząc w wyprostowanej pozycji, zachować wojskową dyscyplinę“.

Prasa europejska inaczej jednak tę sprawę oświetliła. „Folblutem“ Wilhelma była stara, 30-letnia klacz, pozbawiona wszelkiego temperamentu, do tego specjalnie tresowana przez właściciela cyrku, Buscha, który swego czasu ofiarował ją ekscesarzowi i otrzymał za to order „pour lemérite“.

Innym był wysiłek tej ręki, gdy Wilhelm martwem, tępem jej podniesieniem skazywał na śmierć całe korpusy, dywizje i armje.

### GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.45, Londyn 25.01, Nowy Jork 5.15, Włochy 18.85, Berlin 1.22⁰/₁₀, Wiedeń 72.45, Warszawa 97.50. Tendencja bez zainteresowania.

## Sprawa budowy kliniki Położniczo-Ginekologicznej U. J.

Nic tak dosadnie nie ilustruje stosunków panujących u nas, jak sprawa budowy kliniki położniczej w Krakowie. Budowa nowej kliniki położniczej datuje się od roku 1907, kiedy to obecny jej dyrektor, a znakomity uczony i pedagog, profesor Rosner, rzucił hasło przystosowania się nietylko do postępów nauki i stale wzrastającej liczby słuczaczów, ale także dla potrzeb tych ogromnych rzesz chorych i rodzących — przez wybudowanie nowego gmachu, któryby śmiało stanąć mógł w rzędzie wszystkich światowych tego rodzaju budowli. Rzecz stała się aktualną, kiedy po nabyciu przepięknego, stosownego terenu, rząd austrjacki dał rozkaz rozpoczęcia budowy. Tymczasem wypadki wojenne przerwały te pierwsze poczynania. Dopiero w 1919 roku rządu polski zatwierdził plany budowy, a w roku 1920 położono kamień węgielny w obecności Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego. Odtąd budowa poczęła się dźwigać i doczekała się w zeszłym roku pokrycia dachem. Każdy, kto przechodzi koło ogrodu Botanicznego, oglądać może zarysy tej pięknej budowli, która stać się powinna chlubą naszej nauki i ostatnim wyrazem techniki w dziedzinie budownictwa szpitalnego. To owoc długoletnich studjów i spostrzeżeń, poczynionych przez prof. Rosnera zagranicą, przeobrażonych w kształty realne przez inż. Struszkiewicza. Niestety, prace około budowy ustały i tak się obecnie sprawa przedstawia, że niema nadziei, aby roboty w tem tempie prowadzone wogóle doprowadziły do końca. Co gorzej, dotacje, udzielane w drobnych, nieregularnych ratach nietylko nie pozwalają na dalszą budowę, ale zaledwo wystarczają na konserwację murów dotychczas wzniesionych, przypominając jakąś wędrówkę błędną, której nie widzi się końca. Rozumiemy wszyscy konieczność oszczędzania i ograniczania wydatków, ale gdzież można mówić o rozrzutności, kiedy chodzi o takie dzieło monumentalne i niezbędne, przy którem znaleźć może zajęcie setki opłacanych przez rząd bezrobotnych. Takie uwagi nasuwać się muszą każdemu, kto patrzy na nędzę i udręczenie setek rodzących kobiet, a szukających opieki i schronienia, na marnowanie sił i zdolności lekarzy, a z drugiej strony na dziwną obojętność władz i czynników rządzących. Jakież zdziwienie ogarnęło wszystkich, kiedy do budżetu na rok 1925 wstawiono, obok **drobnej dotacji, na budowę kliniki położniczej, kwotę 300.000 złotych na nową szkołę położnych** wraz z internatem pani Markowej dla akuszerek. Mimo sprzeciwu Senatu, Sejm, dzięki politycznym układom P. P. S. z Witosem, pozycję zatwierdził, a rząd w błyskawicznem tempie postarał się o wyasygnowanie potrzebnej kwoty. Wtajemniczeni powiadają, że usłużność władz politycznych jest tak daleko idąca, iż szkoła dla akuszerek wyprzedzi wkrótce w postępach budowy swoją konkurentkę, t. j. klinikę uniwersytecką.

Nikokoby to nie dziwiło i nie oburzało; im więcej nowych i pięknych budowli, tem lepiej dla kraju. Dotychczasowe pomieszczenie szkoły położnych nie jest odpowiednie, ale gdzież sens — zapyta każdy — kopać nowe fundamenty tam, gdzie podobna budowla stoi już pod dachem i gołe mury czekają już przez pięć zim, żeby uchronić je od kompletnej ruiny. Zamiast kończyć wszelkiemi siłami budowę kliniki położniczo-ginekologicznej, któraby odciążyła oddziały szpitalne od przepełnienia i pozwoliła przetrwać do lepszych warunków budżetowych, zaczyna się budować nowy gmach, który wymagać będzie takich samych wkładów pieniężnych, z tej samej kasy czerpanych. Zdarzyć się nawet może, że przy istniejących równocześnie obu zakładach, ilość utworzonych łóżek wyjdzie ponad miarę istotnego zapotrzebowania, gdy tymczasem oddział szpitalny w swojej pierwotnej postaci, t. j. nie przedzielony sztucznie na dwa oddziały, odpowiadać może długo jeszcze potrzeb miejscowej ludności. Wykształcenie akuszerek przy obecnej dążności do decentralizacji, doskonale odbywać się może we wszystkich miastach wojewódzkich. Czemże więc tłómaczyć ten pospiech i szczodrobliwość władz, jeżeli chodzi o szkołę położnych? Wiadomo wszystkich, że obecna profesorka, p. Markowa, zawdzięcza swoje stanowisko tylko wpływom politycznym. Tesame czynniki, które bez poczucia swej odpowiedzialności powierzyły jej tę placówkę, postarały się teraz uruchomić cały aparat administracyjny do usług pani Markowej. Że to nie zawsze licuje z powagą władz i ze zdrowym rozsądkiem, na to nie zwraca się uwagi społeczeństwa.

## Budowa prowizorycznej kładki na Wiśle.

### ZACZĄTKIEM PRZYSZŁEGO MOSTU ŻELAZNEGO. — KOSZTA MOSTU W WYSOKOŚCI 3 MILJONÓW POKRYJE W POŁOWIE RZĄD I GMINA.

Wczoraj odbyła się w województwie krakowskiem pod przewodnictwem naczelnika **wydziału prezydjalnego p. Rawskiego** konferencja **w sprawie budowy mostu na Wiśle.** Udział **w konferencji** wzięli **dyr. departamentu Min. robót publicznych in. Nestorowicz, naczelnik wydziału drogowego Dyr. robót publ. inż. Ziemkiewicz i poseł Mianowski.** Na konferencji uchwalono przystąpić natychmiast do budowy prowizorycznej kładki od ul. Krakowskiej do ul. Legjonów, przyczem **konstrukcja budowy będzie stanowić zaczątek przyszłego mostu** żelaznego.

Z województwa uczestnicy konferencji udali się do magistratu krakowskiego, gdzie odbyli naradę z komisarzem rządu i wiceprezydentami. Ustalono warunki między gminą i Państwem, odnośnie do sprawy kierownictwa budowy tych mostów, które obejmie Państwo, następnie co do udziału w pokryciu kosztów tych obu inwestycyj, a mianowicie, że Rząd **i gmina pokrywają koszta po połowie.**

Po wybudowaniu mostów gmina Krakowa **obejmie je wraz z rampami na własność i utrzymanie.** Budowa **mostu żelaznego stałego** ma być **ukończona w ciągu trzech lat**, a koszta **mają** wynosi około 3 **miljonów złotych.**

### HUMOR.

**Wygadał się.**

Żona: Wam jest lepiej na świecie. Żałuję, żem się nie urodziła mężczyzną.

Mąż: I ja także.







# KRONIKA KRAKOWSKA.

## Uroczystość ku czci Reymonta.

W niedzielę 16 bm. odbędzie się w Krakowie obchód ku czci tegorocznego laureata Nobla, Władysława Reymonta. Na obchód, który będzie zakończeniem uroczystości wierzchosławickich, złoży się nabożeństwo w kościele Marjackim, a następnie pochód na Wawel, gdzie zostanie złożony wieniec u stóp pomnika Mickiewicza.

Po uroczystości na Wawelu nastąpi zwiedzanie grupami pamiątek Krakowa, a po południu odegrana zostanie w teatrze im. Juljusza Słowackiego opera „Halka" w obecności reprezentantów władz, delegacyj itd. Główny komitet Uroczystości Reymontowskiej zaprasza całe społeczeństwo do wzięcia udziału w uroczysościach. Równocześnie ogłasza komitet zbiórkę na „Dar Narodowy im. Władysława Reymonta". Składki przesyłać na rachunek w P. K. O. Nr 11.300 oraz za pośrednictwem wszystkich organów prasy krajowej.

## Przyjazd generałów obcych armji do Krakowa.

DOSTOJNICY WOJSKOWI ZABAWIĄ TU DWA DNI.

Jak się dowiadujemy, Inspektorat armji w Krakowie czyni przygotowania do przyjęcia w naszem mieście reprezentantów armij europejskich, którzy wezmą udział w manewrach wojsk polskich. Generałowie zagraniczni w towarzystwie min. Sikorskiego, oraz kilkunastu polskich oficerów sztabowych przybędą do Krakowa na dwudniowy pobyt w połowie sierpnia b. r. w przejeździe z Brodów do Torunia. Jak wiadomo, pod Brodami odbędą się manewry konnicy, zaś pod Toruniem — piechoty.

Program przyjęcia generałów Francji, Anglji, Włoch, Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji, Łotwy, Estonji, Hiszpanji, Finlandji, Turcji i t. d., obejmuje zwiedzenie zabytków miasta. Na cześć dostojników wojskowych inspektorat armji wyda raut w salach Starego Teatru.

—oOo—

## „Neutralni" członkowie komitetu budowlanego m. Krakowa

Tamują ruch budowlany w mieście!

Spółdzielnia mieszkaniowa pracowników bankowych w Krakowie pragnąc zapewnić swym członkom pewną ilość mieszkań i załagodzić dla nich bodaj częściowo obecny kryzys mieszkaniowy, zamierzała przystąpić do budowy własnych domów na terenach w alei Słowackiego w Krakowie. Domy te obejmowałyby około 180 mieszkalnych ubikacyj. Niezależnie od tego spółdzielnia powyższa planuje budowę 10—20 małych domków.

Nie chcąc obciążać nikłych funduszów publicznych wystarała się w Zakładzie Pensyjnym dla funkcjonarjuszy we Lwowie, że tenże podjął się ulokować, zgodnie ze swoim statutem, w Banku Gospodarstwa Krajowego na cel powyższy sumę 1 miljona złotych gotówką, która to suma powinna być użyta na pożyczkę budowlaną dla spółdzielni krakowskich urzędników bankowych.

Rozchodziło się w dalszym ciągu jedynie o to, aby po myśli ustawy o rozbudowie miast, komitet budowlany miasta Krakowa zatwierdził formalnie tę pożyczkę i by zgodził się na skonwertowanie tejże pożyczki gotówkowej po ukończeniu i oszacowaniu budowy na pożyczkę długoterminową, amortyzacyjną w listy zastawne i obligacje, któreby po myśli ustawy mogły korzystać z ulg procentowych i bonifikaty różnicy kursów.

Należałoby spodziewać się, że komitet budowlany pójdzie tym zabiegom spółdzielni, które przecież w myśl ustawy winny mieć pierwszeństwo — na rękę tembardziej, że spółdzielnia ta nie obciążałaby bynajmniej tym kredytem funduszów państwowych, lecz korzystałaby z lokaty uskutecznionej przez Zakład pensyjny. Nadspodziewanie sprawa spotkała się z trudnościami wysuniętemi przez pewne jednostki w skład komitetu wchodzące, a to rzekomo z tego powodu, że spółdzielnia nie jest jeszcze hipotecznym właścicielem parcel budowlanych. Jest to oczywiście pozór błahy, bo spółdzielnia mając warunkowe choćby oświadczenie komitetu, mogłaby natychmiast grunta odnośne zakupić.

Stanowisko komitetu budowlanego, względnie tych właśnie jednostek w skład jego wchodzących, które sprawie tej tak ważnej dla ulżenia nędzy mieszkaniowej urzędników, stawiają trudności — jest conajmniej dziwnem. Przecież komitet budowlany jest właśnie po to powołanym, by wszelką inicjatywę w kierunku ożywienia ruchu budowlanego popierać, a nie dusić. Tyle pięknych słów o potrzebie poparcia inicjatywy prywatnej w ruchu budowlanym wypowiedziano już niejednokrotnie, mówił o niej zwłaszcza p. wiceminister skarbu Karśnicki na posiedzeniach Rady Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast, w praktyce zaś pozakulisowe — podobno z neutralnej strony — zabiegi, udaremniają pożyteczne starania spółdzielni urzędniczych.

—oOo—

### POŻYCZKI BUDOWLANE.

Onegdaj odbyło się w magistracie posiedzenie Komitetu rozbudowy dla m. Krakowa, na którem uchwalono dalsze pożyczki na łączną kwotę 1,271.500 złotych (14 podań). Komitet uchwalił odnieść się do Banku gospodarstwa krajowego i Ministerstwa Skarbu, ażeby nie wyczekując przedłożenia allegatów, Bank gospodarstwa krajowego wydawał promesę, a dopiero wypłatę pierwszej raty czynił zawisłą od przedłożenia dotyczących allegatów. W wypadkach, któreby Komitet specjalnie polecał, należałoby nawet udzielać zaliczek przed dopełnieniem formalności.

## Tragiczny wypadek tramwajowy radcy Rawskiego.

ZASTĘPCY WOJEWODY KRAKOWSKIEGO.

Wczoraj o godz. 4.30 po południu zaszedł tragiczny wypadek tramwajowy, któremu uległ naczelnik wydziału prezydjalnego województwa krakowskiego p. Michał Rawski, pełniący zastępczo obowiązki wojewody. Wypadek miał miejsce w ul. Sławkowskiej, a zdarzył się w następujących okolicznościach: p. Rawski chcąc szybko minąć pędzący samochód, dostał się w pobliżu Grand Hotelu pod koła nadjeżdżającego tramwaju i doznał ciężkich obrażeń. Rannego przeniesiono do Grand Hotelu i wezwano natychmiast lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził, że pan Rawski odniósł ciężką ranę miażdżoną na skórze kości ciemieniowej, ogólne potłuczenie głowy i prawego ramienia, oraz zdarcie naskórka na dłoni. Po opatrzeniu przewieziono rannego do szpitala, gdzie zastrzyknięto mu surowicę przeciwtężcową, poczem lekarz Pogotowia odwiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do domu przy ulicy Basztowej 9.

Stan chorego jest ciężki. Tragiczny wypadek wywołał ogólne współczucie dla znanego i cenionego dla swych zalet urzędnika województwa.

## Niesłychane niszczenie parku krakowskiego.

CUCHNĄCY BASEN KĄPIELOWY. — WADLIWA BUDOWA WIRAŻU ROWEROWEGO.— ZANIEDBANE TRAWNIKI. — KAŁUŻE ZGNIŁEJ WODY.

Z wielu stron zwracają nam uwagę na systematyczne niszczenie Parku Krakowskiego, oraz na fatalne warunki hygjeniczne, jakie panują w urządzeniach sportowych ogrodu miejskiego.

Gmina m. Krakowa, nie chcąc opiekować się parkiem, oddała go przed kilkoma laty w dzierżawę p. Wejsowi, który niekrępowany zupełnie kontrolą magistratu, przystąpił do wprowadzania szeregu innowacyj. Pierwszem jego dziełem było założenie basenu. O ile sam cel uruchomienia tego rodzaju kąpieli był bardzo chwalebny, to jednak techniczna strona urządzenia basenu minęła się pod każdym względem z wymogami sanitarnemi. Bardzo słaby przepływ wody, obejmujący jedynie górne warstwy basenu, wprowadzenie wody niepewnej, nigdy nie badanej, rzadkie czyszczenie betonowych ścian z cuchnących osadów roślinnych i brudu narażają kąpiących się — nieraz w liczbie 100 i więcej naraz — na fatalne następstwa zdrowotne. Siatkowe „filtry", umieszczone w miejscu spływu wody do basenu, nie mają żadnego znaczenia, a służą chyba tylko do utrzymania przed laikami pozorów czystości. Wystarczy przejść w godzinach wieczornych chodnikiem obok drewnianego parkanu, okalającego basen, a wydzielający się stamtąd fetor przekona każdego o „czystości" wody.

Nie koniec na tem. Jak obce dla przedsiębiorstwa kąpielowego są zasady hygjeny, świadczy fakt, że malutkie usypisko z piasku służy za „plażę" dla setek osób, a kostjumy kąpielowe, wypożyczane przez zarząd, przechodzą z osoby na osobę, nieraz nawet bez przepłukania w wodzie! Wierzyć się wprost nie chce, że miejski Urząd zdrowia nie zwrócił dotąd uwagi na fatalne stosunki w przedsiębiorstwie p. Wejsa.

Drugą nowością wprowadzoną w parku przez jego dzierżawcę, jest plac rowerowy. Niefachowość budowy wirażu, zbyt krótkie łuki i za szczupły teren rozpędowy spowodowały już kilka nieszczęśliwych wypadków złamania rąk, a niedawno jeden z cyklistów (akademik) wyszedł z katastrofy upadku tak poraniony, że omal nie przepłacił tego życiem. Magistrat krakowski, a mianowicie wydział policyjno-budowlany, nie zatroszczył się zgoła o bezpieczeństwo jeżdżących, zadowolony, że mógł się pozbyć z pod opieki ogrodu miejskiego. Toteż zapanowała w nim istna ruina: chodniki zaniedbano, trawniki zarosły dzikiem zielskiem i chwastem, a kałuże zgniłej wody, okalające park, pokryły się osadem, zatruwającym wodę w szerokim promieniu.

Apelujemy do komisarza rządowego, aby zwrócił uwagę na skandaliczne zaniedbanie ogrodu miejskiego, a do urzędów sanitarnych magistratu, względnie województwa, by zajęli się zbadaniem urządzeń kąpielowych parku.

—o—

Kraków, 2 sierpnia.

Niedziela 1 sierpnia: Alfonsa, Stefana

Niedziela 2 sierpnia: Wschód słońca o godz. 4.22, zachód o godz. 19.49.

**P. SENATOR ADELMANN**, prezes senackiej komisji skarbowo-budżetowej, wyjeżdża dziś w dłuższą podróż zagraniczną, celem zapoznania się z instytucjami gospodarczemi Włoch i Austrji. W szczególności zwiedzi p. senator instytucje monopolowe w Wiedniu i Rzymie. Z końcem sierpnia wraca p. senator do kraju.

**PRZEJAZD PREMJERA GRABSKIEGO PRZEZ KRAKÓW.** W nocy z 31 lipca na 1-go sierpnia o godzinie 12.45 przejechał przez Kraków w drodze z Krynicy do Warszawy premjer Grabski. Ministrowi towarzyszył sekretarz p. Legieżyński. Powrót p. Grabskiego do Krynicy spodziewany jest we środę lub we czwartek.

**URLOP PREZESA SĄDU APELACYJNEGO.** Prezes sądu apelacyjnego Dr Władysław Wolter powrócił z urlopu i objął urzędowanie. Rozpoczął kilkutygodniowy urlop wiceprezes sądu apelacyjnego Mieczysław Turowicz.

**POWRÓT NADKOMISARZA FLEKA ZE SŁUŻBY KRESOWEJ.** Do Krakowa wrócił nadkom. policji Flek, delegowany kilka miesięcy temu do służby na kresach. Nadkom. Flekowi została powierzona inspekcja posterunków powiatowych.

**NOWE CENY CHLEBA.** Województwo krakowskie ustaliło aż do odwołania cenę maksymalną: 1 kg. chleba żytniego jasnego z 65% przemiału na 40 gr., a chleba ciemnego na 35 groszy.

**OMAL NIE UTONĘŁA.** Przechodzący brzegiem Wisły patrol policyjny zauważył wczoraj tonącą w Wiśle kobietę naprzeciw rafinerji „Krakus". Przy pomocy jednego z rybaków zdołano ją wydobyć z wody i odwieziono do V. Komisarjatu Pol. Państw., skąd zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

—o—

**Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.**

Niedziela po południu: „Carmen".
Poniedziałek: „Pajace" — „Verbum Nobile" i Balet.
Wtorek: „Toska".

**Repertuar teatru „Bagatela".**

Niedziela: „Dzień i noc".
Poniedziałek: „Dzień i noc".
Wtorek: „Dzień i noc".

—o—

**NOWOŚCI:** „Katjusza Masłowa", dramat, (ilustr. śpiewna).

**PROMIEŃ:** „Rajski ptak".

**UCIECHA:** „Nocna przygoda kawalera", tragikomedja w 8 aktach; w roli głównej Barbara La-Mart.

**WARSZAWA:** „Dżokiej z Londynu".

**SZTUKA:** „Głos Minaretu", dramat w 8-u aktach, w głównej roli Norma Talmadge.

**REDUTA:** „Miasto rozkoszy" — Możuchin i Lisienko.

—o—

**CARMEN — ZYGFRYD — PAJACE — TOSKA.** Dziś w niedzielę 2 bm. opera warszawska daje dwa przedstawienia, a mianowicie o godz. 3 popołudniu po cenach zniżonych „Carmen" z gościnnym występem E. Łuczezarskiej, najznakomitszej przedstawicielki Carmeny w Europie i St. Gruszczyńskiego; o g. 7.30 wieczór dany będzie po raz drugi i ostatni „Zygfryd" Wagnera, który zarówno koncertową grą, jakoteż i wspaniałą wystawą, entuzjastycznie przyjęty został w ubiegły piątek. — W poniedziałek 3 sierpnia odegrane zostanie „Verbum Nobile i Pajace" oraz na zakończenie wielkie Divertissement baletowe opery warszawskiej z gościnnym występem słynnej prima baleriny b. zespołu baletowego opery cesarsk w Petersburgu Anny Zabojkiny. We wtorek dnia 4 bm. tylko jeden raz w bieżącym sezonie „Toska" opera w 3 aktach Pucciniego.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

**W DOMU REKOLEKCYJNYM KS. KS. JEZUITÓW W DZIEDZICACH** (Śląsk) odbędą się trzydniowe rekolekcje dla Wiel. Księży w następujących serjach: III. początek 3-go sierpnia; IV. 17 sierpnia; V. 24-go sierpnia; VI. 31 sierpnia; VII. 14 września; VIII. 5-go października. Początek wieczorem o godz. 7.

O wczesne zgłoszenia uprasza: Ks. Józef Bok, T. J.

—oOo—

### PRAGA—KRAKÓW 3:0 (1:0).

Zawody te przegrał system kombinacyjny — należało raczej wystawić drużynę przebojową. Gra do pauzy z lekką przewagą Krakowa, która tylko dzięki niedyspozycji strzałowej Kałuży, a marnej grze Krumholza nie przyniosła wyniku. Po pauzie zaznaczyła się zdecydowana przewaga Czechów, przyczem widać było, iż lekceważą sobie naszych graczy. Gra w pierwszej połowie obfitowała w ciekawe momenty, po pauzie stała się ostrą, a nawet czasami brutalną. Na boisku najlepszy Gintel. Krumholza zastąpił w drugiej połowie Ptak.

## Z dziedziny mody.

Duże kapelusze.

Jako kontrast do maleńkiego, mocno na głowę nasadzonego kapelusika „cloche" — pojawił się duży kapelusz, który nie jest specjalnie kapeluszem wizytowym i broń Boże, nie powinno się go nakładać do dancingu, lecz przeznaczenie jego jest wbrew dotychczasowym prawidłom mody, wyłącznie „spacerowe". Z pochodzenia jest to kapelusz pastuchów z Brazylji, czyteż z Katalonji.

Oczywiście nie nosi się go rano, ani też nie nadaje się on do kostjumu angielskiego, lecz tylko i wyłącznie do sukni lekkiej.

Duży kapelusz robi się teraz z georgetty, z filcu, aksamitu, z pilśni, lub wreszcie z koronki mieszanej z georgettą lub chiffonem.

Najmodniejsze są fasony koloru czarnego z aksamitu z szerokiemi czasem (zależy od twarzy) podgiętemi kresami. Szeroki kapelusz domaga się sutszego przybrania, więc kwiatów ułożonych w fantazyjne bukieciki, w których skład wchodzą kwiaty z najrozmaitszych stref kuli ziemskiej.

Z filcu lub pilśni robi się tak zwane „cowboye" i „buffalo bille", które podpina się od czoła zdobną szpilką.

Duży kapelusz znajdzie napewno wiele zwolenniczek, gdyż prawie każdej pani jest w nim do twarzy.

## Nadesłane.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołęksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem H. Ferka.